

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odniesieniem m. s.  
stycznia Mk. 75.—  
Na prowincji miesięcz. 80.—  
Zagranicą 100.—



**Niech żyje  
Socializm!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 15  
zwyczajne " 6  
drobne za jeden wyraz " 1  
Wszystkie ogłoszenia obliczają  
się nonparem (drobn. pism).  
Ogłoszenia firm zagranicznych o  
50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Walecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

**Posiedzenie Rady Naczelnej odbędzie się 25 października o g. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna, 2) Sprawy bieżące. Obecność wszystkich członków konieczna.**

## O traktacie ryskim.

18-go października o północy na froncie zamilkły działa i karabiny maszynowe, ustał szum broni. Jeszcze jest stan wojny między dwoma państwami, ponieważ dopiero zawarcie ostatecznego pokoju stanowi o prawem zakończeniu wojny. Ale już ustały działania wojenne, już ustalono podstawy pokoju — i jest rzeczą zgola nieprawdopodobną, wprost trudną do pomyślenia, aby wojna miała się wznowić.

Delegacja polska przywozi z Rygi skarb bezcenny: pokój — i to stanowi jej wielką historyczną zasługę. Spełniło się nareszcie to, o co partja nasza walczyła od tak dawna i co mogliśmy osiągnąć znacznie wcześniej, gdyby nie bezmyślna polityka naszych stronnictw burżuazyjnych. Trzeba było dopiero katastrofy odwrotu, aby stronnictwa te zrozumiały, że z wojną igrać nie można. Wtedy dopiero zdobyły się one na rzetelną chęć pokoju. Omal nie było już za późno. Na szczęście bohaterki wysiłku naszej armji uratował Polskę od bolszewickiego zalewu i od postradania niepodległości. Odnieśliśmy świetne zwycięstwa — i dzięki temu mogliśmy zawrzeć nie tylko pokój, ale pokój korzystny i honorowy. Rząd Witosa — Daszyńskiego spełnił swą zapowiedź: obronił Ojczyznę i dał Polsce pokój.

Wobec napaści na Polskę, które syją się ze wszech stron, trzeba to powiedzieć: pokój przedwstępny (preliminarny), zawarty w Rydze, różni się co do swego charakteru od pokójów „brzeskich“, „wersalskich“ i t. p., do jakich przyzwyczaili się „Europa“, — pokójów, brutalnie i bezwzględnie podyktowanych stronnictwem zwyciężonej. Pokój ryski jest istotnie pokojem porozumienia, pokojem dwustronnych interesów, a jako taki, nie może wywoływać chęci odwetu, nie nosi w sobie zarodków nowych wojen.

Cale więc społeczeństwo wita radośnie ten pokój — a przede wszystkim oczywiście, my, socjaliści, dążący zasadniczo do pokojowego współżycia narodów.

Podnieść należy, że pokój ten jest nie tylko zakończeniem wojny z Rosją Sowiecką, ale likwiduje również nasze dawne stosunki z Rosją wogóle. Delegacja sowiecka pragnęła to uczynić w taki sposób, aby wyglądało, że to Rosja wspaniałomyślnie zrzeka się praw suwerennych do Polski i traktatem ryskim uznaje naszą niepodległość. Już w Mińsku delegacja polska zaszeregowała się przeciwko temu stanowczo i oświadczyła, że Polska już jest państwem suwerennym i jako takie państwo za-

wiera traktat. W umowie ryskiej znalazło to należyty wyraz.

Ale bolszewicy, łaskawie „uznając“ naszą niepodległość, jednocześnie pragnęli uznania poglądu, że w ten sposób kończą się wszystkie nasze rachunki z Rosją. Delegacja polska stanęła na wręcz przeciwnym stanowisku: likwidując stosunki z Rosją, która panowała u nas na mocy najazdu i włączyła nas do ogólnej gospodarki państwowej, musimy domagać się z całą słuszością, aby Polsce przypadła część wspólnych zasobów, odziedziczonych po caracie. Chodzi tu o zapas złota b. Banku państwowego, który to zapas, jako podstawa całej gospodarki skarbowej dawnego imperjum rosyjskiego, nie może i nie powinien być traktowany, jako wyłączna własność dzisiejszej Rosji. Likwidując swój stosunek do Rosji, Polska, której część wchodziła w skład dawnego imperjum, ma do części tego złota prawo jasne i niewątpliwe. Nie potrzebujemy dodawać, jak niezbędnym dla naszej gospodarki jest to złoto, do którego mamy wszelkie prawo. Toczyły się o to zażarte spory z bolszewikami — w komisji ekonomiczno - finansowej i później w podkomitecie komisji redakcyjnej. Delegaci rosyjscy z początku zaprzeczali nam wszelkiego prawa do tego złota, zwłaszcza rzeczoznawca sowiecki, prof. Bogolipow, — dodajmy w nawiasie, przeciwnik bolszewizmu i nawet nie socjalista! — bronił wyłącznego prawa Rosji do tego złota argumentem, iż zapas złoty b. Banku Państwa jest wynikiem „nędzy rosyjskiej“, która musiała uciekać się do pożyczek zagranicznych (jakgdyby Polska nie ponosiła ciężarów tych pożyczek!) i że Bank ten ma nie tylko złoto, ale i zobowiązania (które bolszewicy unieważnili!) Przyparciu do ściany, bolszewicy tłumaczyli się, że zresztą może Polska i ma prawo do części tego złota, ale cóż — Rosja jest w ciężkim położeniu, złotem musi płacić za towary zagraniczne, a i tego złota jest już niewiele — wszystkiego 300 milionów rubli (oczywiście jest to nieprawda)....

W umowie o pokój preliminarznej nasze prawo do udziału w złocie b. Banku Państwa znalazło tylko słaby i zakapturzony wyraz w zwrocie, że przy przyszłym rozrachunku „będzie uwzględniony aktywny udział ziem Rzplitej Polskiej w życiu gospodarczym byłego imperjum rosyjskiego“. W tej dziedzinie więc wszystko jeszcze zależy od rokowań przy zawarciu ostatecznego pokoju — i mamy nadzieję, że wtedy delegacja polska naprawi błąd

zrobiony przez p. Dąbskiego i p. Grabskiego, którzy całą tę sprawę zlekceważyli.

Natomiast umowa ryska wyraźnie stawia sprawę zwrotu wywiezionego z Polski od początku wojny światowej majątku zarówno państwowego oraz gminnego, jak i prywatnego. Nie potrzebujemy tłumaczyć, jak ważne to ma znaczenie dla naszej gospodarki. I w tej dziedzinie trzeba było stoczyć poważny bój z delegacją sowiecką, która pragnęła zatrzymać wszystko to, co wywoził rząd carski i zwrot wywiezionego majątku ograniczyć okresem wojny z Sowiecami! Były to jawne kpiny — i jeszcze jeden dowód uczciwości dyplomacji sowieckiej, która pragnęła zachować dla Rosji nawet to, co Rząd carski zobowiązywał się zwrócić po wojnie.

Również nie obeszło się bez walki w sprawie zwrotu archiwów, dzieł sztuki, bibliotek i t. p., wywiezionych do Rosji od czasu rozbiórów. Rzeczoznawca sowiecki, prof. Piczeta, wygłosił tu nawet zasadę, że, jeżeli chodzi o archiwum i biblioteki, to Polsce należy się tylko to, co wywieziono od r. 1914, a z rzeczy, wywiezionych poprzednio, tylko to, co nie ma znaczenia dla Rosji!

Rzeczoznawcy polscy musieli przypominać delegacji sowieckiej uchwały Rządu sowieckiego, który uroczystie oświadczył i to kilkakrotnie, że zwróci Polsce wywiezione przez rządy carskie pamiątki historyczne, dzieła sztuki, biblioteki i t. p.!

Najważniejszą jednak sprawą, o którą chodziło w rokowaniach, była sprawa granic. Z chwilą, kiedy bolszewicy cofnęli swoje warunki „londyńsko - mińskie“, było rzeczą jasną, że zrobili daleko idące ustępstwa co do rozszerzenia granicy polskiej na Wschodzie. W rozmowie poufnej, którą p. Joffe miał z p. Dąbskim, przewodniczącym delegacji rosyjskiej bez wielkich trudności zgodził się na granice, po długich sporach ustalone w delegacji polskiej. Ustępliwość pod tym względem p. Joffego była przyczyną, że p. Dąbski zgodził się na podpisanie owego niefortunnego oświadczenia przewodniczących z dn. 5-go października z zobowiązaniem podpisania traktatu za trzy dni, chociaż mnóstwo jeszcze spraw było spornych.

Delegacja polska w sprawie granic wybrała najprostszą, najłatwiejszą, ale wątpliwe czy najlepszą i politycznie najmniej korzystną drogę: poszła na przynętę znacznego rozszerzenia granicy polskiej na Wschodzie, przyłączenia do Polski znacznych obszarów, w których żywił polski jest w mniejszości. W traktacie ryskim uznano niepodległość Białorusi i Ukrainy. Ma to niewątpliwie ważne polityczne znaczenie dla przyszłości, jest to bowiem wyraźne uznanie, że między Polską a Rosją leżą

kraje, których prawo do niepodległości uznają i Polska i Rosja. Znalazło to wyraz także w określeniu granic, ponieważ według umowy ryskiej Polska graniczy nie z Rosją, lecz z Białorusią i Ukrainą. Tymczasem jednak są to teoretyczne zasady. Praktycznie zaś rzecz się ma w ten sposób, że część Białorusi i część Wołynia przylączamy do Polski, przeważną zaś część Białorusi i Ukrainy pozostawiamy Sowieckiej Rosji, która nie jest zdolna do dania jakiegokolwiek krajowi, pozostającemu z nią w związku, rzetelnej niepodległości.

Nie zapominamy o wielkich trudnościach prawdziwie demokratycznego rozstrzygnięcia tych spraw „kresowych“. Trudność polegała tu przede wszystkim na tem, że z Rosją Sowiecką absolutnie niepodobna się porozumieć co do rzetelnego przeprowadzenia zasady stanowienia o sobie narodów. Zwłaszcza co do Ukrainy niepodobna by było dojść do porozumienia z Sowiecami, ponieważ te — nawet w obecnym krytycznym, niemal katastrofalnym położeniu swym — wołałyby dalszą wojnę, niż pozostawienie Ukrainy samej sobie, zwolanie ukraińskiej Konstytuanty i t. p. Oczywiście zaś Polska nie może prowadzić dalszej wojny w imię Ukrainy. Obecnie jest rzeczą samego narodu ukraińskiego wywalczyć sobie rzeczywistą niepodległość, którą teoretycznie uznają nawet Rosja Sowiecka. Co do Polski, to, gwarantując w traktacie niepodległość Ukrainy, ma ona prawo domagać się, aby ta niepodległość rzeczywiście istniała i w ten sposób popierać narodowe dążenia ukraińskie.

Co do Białorusi, to delegacja polska mogła z powodzeniem postawić sprawę inaczej niż ją postawiono w traktacie. Można było oderwać Białoruś, z Mińskiem jako stolicą, od Rosji, z tem jednak wyraźnym zobowiązaniem, że kraj ten będzie stanowił osobną całość polityczną, której stosunek do Polski określi się na mocy zobopólnego porozumienia i w związku z rozstrzygnięciem sprawy Wilna.

Tak stawiał sprawę w delegacji tow. Barlicki, popierany przez delegatów: Wasilewskiego i Kamienieckiego. Zwyciężył jednak pogląd p. Grabskiego, który wołał Mińsk pozostawić Rosji, byleby tylko Białoruś, przyłączona do Polski, nie miała politycznego ośrodka i łatwiejszą była do „strawienia“ dla endeckich żółądków.

Obecnie, kiedy granice już ustalone, błędy poczynione dadzą się naprawić tylko w ten sposób, że — wbrew endeckiej polityce „strawienia“ — będziemy prowadzić na „kresach“ politykę rzetelnie demokratyczną, politykę reformy agrarnej, autonomji i jaknajszerszego uwzględnienia i zaspokojenia praw narodowych Białorusinów i Ukraińców. W przeci-



wnym razie należy oczekiwać fatalnych skutków dla naszego rozwoju wewnętrznego i dla naszej sytuacji międzynarodowej.

Obecnie zadaniem Rządu polskiego jest — przystąpić jaknajrychlej do zawarcia ostatecznego pokoju. Zwracamy także uwagę, że — na podstawie umowy ryskiej — należy bez żadnej zwłoki zająć się sprawą wymiany jeń-

ców cywilnych, zakładników, jeńców wojennych, powrotem uchodźców i t. d.

Mamy wrażenie, że bolszewicy nie będą zbyt skłonni do zawierania ostatecznego pokoju. Zdaje nam się, że w umowie ryskiej zaniedbano pewnych sekcji, któreby bolszewików do tego zmuszały. Ale Polska musi stanowczo domagać się tego, aby rokowania co do ostatecznego pokoju rozpoczęły się jaknajrychlej.

## Kongres niezależnych socjalistów Niemiec.

Kongres ten ma doniosłe znaczenie dla ukształtowania się przyszłych stosunków w socjalizmie. Dlatego też poświęcamy mu więcej miejsca.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o gwałtownej walce, jaka wybuchła wśród partii socjalistycznych Zachodu z powodu warunków przyjęcia tych partii do III-ej Międzynarodówki, wystawionych przez kongres moskiewski.

Walka taka zaważyła wśród socjalistów niezależnych Niemiec, socjalistów francuskich, włoskich, szwajcarskich i in.

Każda z tych partii, występując z II-ej Międzynarodówki, już formalnie należała do III-ej (jak np. włoska). Już to pragnęła do niej przystąpić po uwzględnieniu zasady autonomii poszczególnych partii w pracy własnego kraju.

Zaznaczyć trzeba, że o zasadniczych, programowych różnicach nie było nawet mowy między zwolennikami bezwzględnego przyłączenia się do Moskwy, a ich przeciwnikami. Cały spór dotyczył się i toczył o sprawy organizacyjne, o utrzymanie samodzielności partii istniejących, czy też o zlikwidowanie ich zupełnie i złączenie się z komunistami.

Otóż pod tym względem warunki Moskwy nie pozostawiały żadnej wątpliwości. Moskwa wyraźnie zażądała rozwiązania zgłaszających się do niej partii i przybrania nazwy partii komunistycznej tam, gdzie nie było jeszcze takowej, lub też rozplynięcia się w istniejącej już partii komunistycznej.

Przez jakiś czas zdawało się, że tak nie jest, że Moskwa nie stawiała sprawy tak ostro i kategorycznie, że nawet dla różnych krajów różne postawiła warunki, przystosowane do miejscowych warunków, w jakich żyła i działała partia socjalistyczna.

Okazało się jednak, że te przypuszczenia były mylne. Okazało się, że socjalistom francuskim podyktowano te same 21 warunków, co i Niemcom, a nawet Włochom, którzy, aczkolwiek formalnie należeli już do III-ej Międzynarodówki, faktycznie jednak dopiero po przyjęciu i wykonaniu tych 21 warunków, mieli prawo uważać siebie za członków Moskwy.

Fakty te wyszły na jaw dopiero po wyjeździe delegatów francuskich z Moskwy, którzy mieli, że Moskwa ich potraktowała wyjątkowo grzecznie, dając im do polknięcia tylko 9 gorzkich pigulek. Dopiero socjalista włoski Serrati na zapytanie socj. szwajcarskiego Grabera odpisał, że warunki moskiewskie są jed-

ne i te same dla wszystkich i że on sam, Serrati, nie widzi powodu dla którego Francuzi mieliby się cieszyć większą łaską, aniżeli Niemcy, ponieważ zachowanie się pierwszych w czasie wojny było bodaj jeszcze bardziej naganne, aniżeli socjalistów niemieckich.

Oświadczenie Serrati potwierdził inni delegaci do Moskwy z Niemiec i Francji, potwierdził sam Lenin w liście do zarządu partii niezależnych, w którym oskarża krytyków warunków moskiewskich o przekraczanie i fałszowanie tych warunków, sam jednak w dalszych swych wywodach potwierdza to, co ma za złe swym przeciwnikom.

Lenin z pogardą odzywa się o „wielkim natłoku” zorganizowanych robotników. Ważne dla niego jest to, żeby była masa, lecz doborowa awangarda śmietanki komunistycznej, która już pociągnie za sobą resztę masy. Stanowisko, nie mające nic wspólnego z marksizmem.

W innym liście do robotników włoskich, wystosowanym w okresie wielkiego strajku metalowców, Lenin w gwałtowny sposób napadł na partię włoską za jej niezdecydowanie i reformizm, za tolerowanie wewnątrz partii elementów oportunistycznych, za pobłażliwość w stosunku do apolitycznego ruchu zawodowego. Lenin domagał się wspólnej akcji z rewolucyjnymi socjalistami i anarchistami.

Partie socjalistyczne stanęły wobec dylematu: albo zachować samodzielność organizacyjną, albo rozwiązać się i złączyć z komunistami. Dla rozstrzygnięcia tego pytania wszystkie zainteresowane partie zwołały specjalne kongresy, które mają się odbyć w różnych terminach.

Przygrywką do tych zjazdów jest namietana kampania „za” i „przeciw” Moskwy w prasie i na zgromadzeniach.

Zwolennicy Moskwy, ulegając hasłu stamtąd, wyraźnie dążyli do rozbięcia partii, agitowali za rozłamem. Tak było w Niemczech, tak było we Włoszech. Stosunkowo spokojniejszy charakter miał przebieg sporu we Francji.

We Włoszech zarząd partyjny, obradujący w Medjanie, wypowiedział się za przyjęciu warunków moskiewskich, wobec czego Serrati zgłosił swą dymisję ze stanowiska redaktora „Avanti!”, ponieważ jest przeciwnikiem usunięcia z partii „reformistów” i rozłamu. Zjazd partyjny mający się odbyć we Florencji w grudniu, być może wypowie się przeciwko Moskwy; wówczas komuniści wystąpią z par-

tii i założą własną (o tem głośno już mówi Graziadei).

Kysem b. charakterystycznym jest to, że organizacje zawodowe bez wyjątku wypowiedziały się przeciwko Moskwy i rozbięciu ruchu zawodowego. Uchwały w tym duchu przyjęły organizacje Francji, Włoch, Belgii, Związek pracowników Niemiec, niemieckie związki zawodowe Czech, no i centrala związkowa w Amsterdamie.

Sądząc z dotychczasowego przebiegu dyskusji i głosowania, większość członków zorganizowanych w partiach socjalistycznych Niemiec, Francji i Włoch wypowie się za przyjęciem warunków moskiewskich. Większości tej przeciwstawia się jednak b. silna mniejszość, na której czele stoja najpoważniejsi i najbardziej wyrobieni przywódcy.

Zwolennicy Moskwy w walce swej nie przebiegają w środkach. Szczególnie w Niemczech walka ta przybrała formę wprost wyzłazną. Dość powiedzieć, że w Wirtembergii na zjeździe partyjnym steroryzowano delegatów mniejszości i rozbito partię miejscową przed odbyciem zjazdu prowincjonalnego, nie mówiąc już o poczekaniu na wynik zjazdu ogólnego. Członkowie Zarządu Głównego Sticker i Däumig — zwolennicy Moskwy — otwierali agitowali za rozbięciem partii, wypuścili własny organ p. t. „Przegląd komunistyczny”; komisja prasowa żąda od redakcji „Freiheit” zło-

żenia z urzędu dotychczasowych jej redaktorów z Hilferdingiem na czele i grozi nawet za machnięciem na reaktę; na zebraniach partyjnych większość moskiewska siłą przywłaszcza sobie majątek i kasę, usuwa z partii członków, nie czekając bynajmniej na wynik zjazdu. Jednym słowem rozłam partyjny był już faktem dokonany przed zebraniem się kongresu, który rozpoczął się 12 b. m. w Halle. Termin zjazdu przyspieszono z tego powodu, że partia została zdeorganizowana w przeciągu kilku tygodni, kasa opustoszała, a tymczasem nad dzień mają być wznowione obrady w parlamencie, gdzie niezawisli mają 80 posłów, zwalczających się wzajemnie na noże.

Po otwarciu kongresu Crispian wygłosił krótkie przemówienie, w którym m. in. wskazał na to, że delegaci otrzymali od Kom. Wykonawczego w Moskwie broszurki, w których żąda się od nich, aby niezwłocznie przystąpili do partii komunistycznej. Świadczy to jeszcze raz, że o to tylko rozbięcie niezawisłych szło Moskwy, a o nie innego. By poprzeć to swoje żądanie, bolszewicy wysłali Zinowiewa na zjazd w Halle, aczkolwiek nikt go nie zapraszał.

Dodać jeszcze warto, że warunki moskiewskie osadziła, jako zbyt ostre i niepraktyczne, nawet Klara Zetkin, która ostatnio pojechała do Rosji, aby m. in., jak mówią, uzyskać od Moskwy złagodzenie surowych warunków.

## Z konferencji pokojowej.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Od podpisania protokołu z dn. 5 do podpisania preliminarjów.

Ryga, w październiku.

Historyczny, a skądinąd barzo oryginalny dokument polityczny podpisany 5-go października w terminie przewidzianym w uchwale Wszechrosyjskiego Centr. Kom. Wyk. Rad, przez przewodniczących obu delegacji pokojowych, p. Dąbskiego i p. Joffego, z równą formą swą jak i treścią wywołał powszechne w kręgach delegacji polskiej zdumienie, a w świecie dziennikarskim niebywałą sensację.

Przekluczyna data 8-go, oznaczona w protokole na podpisanie preliminarjów, zawiła jak ciężka chmura nad pracą konferencji. Komisje wspólne, które ledwo przystąpiły do opracowania i przedyskutowania obszernego materiału, znalazły się w niemalym kłopotcie. Pozostawiono im termin do 7-go wieczorem, kiedy wszystkie sprawy niezakończone w komisjach poszczególnych, przejść miały na komisję redakcyjną, która ustaliła ostateczną redakcję traktatu. Trzeba było przerwać rozpoczętą pracę i w szybkim tempie przebiegać wszystkie punkty, z których znaczna część wywołała poważną różnicę zdań pomiędzy rokującymi stronami. Powstał chaos, wszystko, co już było opracowane lub znajdowało się w stadium ustalenia, puło się, gmatwało, zniekształcało. Nic dziwnego, że rzeczoznawcy polscy, którzy przystąpili do pracy z całym za sobą argumentów, danych statystycznych, materiałów by poprzeć żądania wysunięte przez delegację polską i nieraz w przeciągłych i namiętnych dyskusjach zwalczała stronę przeciwną, znaleźli się w przykrem położeniu, tembardziej, że na naradach przewodniczą-

cych niektóre sprawy sporne zostały już kompromisowo zatwierdzone i ustalone, podczas gdy w komisjach toczyła się jeszcze o nie walka.

Najbardziej uwydatniło się to w sporze o fundusz złoty, który wywołała kłopotliwa dyskusja w komisji finansowo-ekonomicznej. Ekspertów. Perł, Karcz, prof. Kasperski bronił stanowczo praw Polski do udziału w funduszu złotym b. cesarstwa. Delegaci sowieccy nie ustępowali ani na krok. Dyskusja przedgalała się, przerywała dla narad wewnętrznych, osiągała wysoki stopień napięcia. Tymczasem okazało się w ostatnich dniach, że po odroczeniu terminu podpisania, że sprawa już została przesądzona na poufnych naradach przewodniczących w ten sposób, że w preliminarjowej umowie będzie umieszczony punkt, w który ogólnikowo wzięty będzie pod uwagę aktywny udział Polski w gospodarce państwowej b. państwa rosyjskiego.

I w całym szeregu innych spraw, co do których osiągnięto porozumienie w rozmowach w cztery oczy, okazywało się, że p. Dąbski sformułował je w nieco odmienniejszej formie, aniżeli ustalono na komisjach wewnętrznych polskich. Nie wszyscy członkowie delegacji byli jednakowo dobrze poinformowani o przebiegu poufnych rozmów, i na ogólnych posiedzeniach komisji redakcyjnej ze zdziwieniem dowiadawali się o zapadłych już odmiennych decyzjach.

W takich warunkach pracowały delegacje od rana do późnej nocy. W nocy z szóstego na siódmy dopiero nad ranem około piątej

3) STEFAN GRABINSKI.

## Fałszywy alarm.

Tu wszedł w dziedzinę t. zw. przypadku, ślepego trafu, nieprzewidzianego zbiegu okoliczności i t. p. „termes vagues”. Po dziesięciu latach sumiennej, pełnej samozaparcia się służby uczul się Bytomski zmuszonym do przyjęcia w sferze katastrof kolejowych nieznanego bliżej, pewnego zagadkowego czynnika, który z istoty rzeczy wychodził poza obręb wartości wymiernych. Nie ulegało wątpliwości, że niemal w każdym wypadku kryła się głęboko pod powierzchnią t. zw. „przyczyn” zamaskowana tajemnica. Jakież złośliwe dajmonium czaiło się po wnękach kolejowego życia przykućle w półmroku, czyhające, gotowe w chwili sposobnej do zdradzieckiego wypadu...

Wtedy to zaczęły zwracać bacniejszą uwagę na fałszywy alarmy.

Pierwszy podejrzaný wypadek zdarzył się w r. 1880, czyli niespełna 11 lat temu. Było to przed głośnym swego czasu karambolem pod Iglicą, w którym zginęło przeszło 100 osób. Katastrofa narobiła wiele hałasu po dziennikach; pociągowi do odpowiedzialności kilku urzędników, zawieszono w służbie maszynistę i jednego z dróżników; wreszcie zbadano „przyczynę” i wyświełono „powody”.

Lecz nikt jakoś nie zwrócił uwagi na szczegól poornie drugorzędny, niemniej jednak charakterystyczny. Oto na parę godzin przed fatalnym zderzeniem wpłynął fałszywy alarm ostrzegający przed katastrofą do Zbąszynia,

trzeciej stacji na lewo od Iglicy. Zarządzone środki ostrożności — notabene w Zbąszynie — nie przeszkodziły w niczem karambulowi pod Iglicą.

Drugi podobny wypadek zaszedł w 4 miesiące potem na stacji podgórskiej w Dworzach. I tu poprzedził go alarm lecz niestety znów ostrzegający trzecią stacją od punktu rzeczywistej katastrofy.

O ile zrazu skłaniał się jeszcze Bytomski do przyjęcia dziwnego zbiegu okoliczności, o tyle później, gdy podobne alarmy zaczęły się powtarzać, a w ślad za niemi szły zapowiedziane gdzieindziej katastrofy — nabrał wręcz odmiennego poglądu na sprawę.

Gdy żaden z naczelników ruchu ani nie domyślał się jakiegokolwiek związku między nieszczęśliwym wypadkiem w pobliżu jego stacji a sygnałami, które ostrzegały przedtem trzeciego z rzędu koleję na prawo lub lewo — jeden Bytomski „podpatrzył” chytry manewr dla zamyslenia oczu i odwrócenia uwagi w inną stronę.

Odtąd ilekroć usłyszał o jakiej katastrofie, przedsiębrał nader staranne wywiady u kierowników ruchu na temat zdarzeń, które ją poprzedziły. I zawsze jakoś po dłuższych lub krótszych dochodzeniach wpadał na trop fałszywego alarmu na trzeciej stacji od fatalnego miejsca. Takie przypuszczalne wyniki dawały mu jego ankiety przeprowadzane w tym rejonie, do którego służbowo należał. Ta partja sieci dróg żelaznych określona wyraźnie od północy i wschodu a z resztą stajon połączone tylko pojedyncznie linijami toru krajoznawczą odłączyła i zamkniętą w sobie całość ułatwiającą kontrolę i przegląd.

Czy podobnie miała się sprawa alarmów i w innych rejonach — Bytomski nie wiedział i

nie starał się zbadać ze względu na trudności porozumienia się z ludźmi sobie nieznanymi i na oddalenie terenu. A tam mogło być podobnie, lecz też mogło być i inaczej.

— Licho wszędzie czuwa — mawiał w chwili zwłóznienia do swego asystenta — i różnym różne figle płała: tego uszczypnie, tamtemu da przyłóczka w nos, trzeciemu nogę podstawi. W rezultacie na jedno wyjdzie. Faktem jest, że coś na nas czyha, coś złośliwego i przewrotnego ponad ludzką miarę i tylko czeka na sposobność. Ledwo się człowiek odwinie, ledwo gdzie zagapi, już masz nieszczeście...

Jakoż wysledziwszy istnienie owego demonicznego: „coś w życiu kolejowym, wydał mu walkę na śmierć i życie. Lecz że przezuwał przez wnika nie byle jakiej miary, musiał się odpowiednio przygotować. Dziś już wiedział, jak go „zażyć”, z której strony zająć i uprzedzić; po latach obserwacji nauczył się parować cięcia.

Bo oto zestawwszy na mapie kolejowej swojego rejonu punkty zaszłych w ciągu ostatnich 11 lat katastrof, zauważył, że wszystkie zdają się leżeć na krzywiźnie geometrycznej zwanej parabolą, której wierzchołek dziwnym trafem przypadał na Trenzyn, t. j. stację pozostającą od lat pięciu pod jego kierownictwem. Współrzędne każdego z tych fatalnych punktów zestawione w równanie  $y^2 = 2px$ , spełniały je bez zarzutu.

Podobnie po przeprowadzeniu żmudnych obliczeń i pomiarów, okazało się, że i punkty zaalarmowane były w rzeczywistości wykrywane te same krzywizny: obie linie przerywały się najdokładniej, padając jedna na drugą jak przystające trójkąty: parabola katastrof i parabola fałszywych alarmów przesiąkały się nawzajem i kojarzyły w jedną, chociaż punkty,

które posłużyły do ich wykreślenia, były zgoła różne co do swej pozycji i wewnętrznego znaczenia.

Od r. 1880 aż do chwili obecnej naliczył Bytomski 15 takich punktów rozmieszczonych w dwóch zrzeszeniach: jedna grupa złożona z 7 szła skądś z nieskończoności przesłrzeni w kierunku ze wschodu na południowy zachód, druga złożona z 8 punktów ze wschodu na północny zachód. Obie więc posuwały się w stronę Trenzyna nieublaganym ruchem parabol.

Choćby linja nie była jeszcze zamkniętą i między punktami ostatnich katastrof istniał jeszcze potężny rozstęp przestrzeni kilkudziesięciomilowej, Bytomski nie zawahał się przed wypełnieniem tej przerwy i połączył czerwoną zworą oba odgałęzienia w pełną, wydłużoną na zachód krzywiznę. Dla niego tendencja paraboliczna tej linji była tak wyraźną, że pod przysłęg mógł dziś już wyznaczyć kierunek, w którym miały pójść najbliższe w przyszłości alarmy a w ślad za niemi ich sprawdziany: katastrofy.

Trzymał zbyt już dużo danych w swem ręku, rozporządzał zbyt wielką już liczbą przesłanek, by jeszcze się wahać i powątpiewać. Obe odrośle fatalnej paraboli: górna, dodatnia i dolna, ujemna dążyły z nieublaganą, ście geometryczną konsekwencją ku wierzchołkowi, którym mogła być tylko stacja: Trenzyn...

Ostatni karambol w Bieżawie przeprowadzany przezeń z taką precyzją szczegółów umocnił go w tem przekonaniu. Naczelnik widział nieodwołalnie zamykające się ich kłębsze. Za jakiś czas, może już niedługo miały podać sobie siostrzane dłonie... na jego stacji.

(D. c. n.).



## Papkin (po wyjściu Klary)

Dawniej młoda panieneczka

Bzeka miłe kochankowi:

— Daj mi, luby, kanareczka!

A dziś każda swemu powie:

— Jeśli nie chcesz mojej zguby

„Miljonówka” daj mi, luby!

I pamiętaj—moja rada—

Daj przed 6-ym listopada!

wyrocznia przeciwko prawu międzynarodowemu, p. Bogoljepow zaprzeczył się i uroczyście oświadczył, że przeciwko Rosji Sowieckiej nie uznaje prawa międzynarodowego. Tow. Porla na to zjadł wie zauważył, że chyba etyka Rosji sowieckiej nie jest niższa, niż etyka upadających państw burżuazyjnych i w sprawach odszkodowań za nieprawne rękawy, zabunki, etc., co właściwie w warunkach polskich podciąga się pod odszkodowania za wykroczenia przeciwko prawu międzynarodowemu, delegacja rosyjska nie zajmie stanowiska mniej humanitarnego, aniżeli zalecanawidzona przez nią prawo burżuazyjne.

Tego samego dnia, w innej komisji, delegat rosyjski, prof. Obolenski, zwrócił uwagę, kiedy jeden punkt potraktowany został przez delegację polską jednostronnie, że kurtuazja międzynarodowa nakazuje obustronnie rzecz traktować. Pos. Klerik wytknął odrazu, że bolszewicka delegacja, która nie uznaje prawa międzynarodowego, odwołuje się do kurtuazji międzynarodowej.

Udał się bolszewikom trzeci profesor, p. Pliczeta, typowy archiwista. Bronił nawet nie tyle interesów spadkobierców caratu, ile całoci i nienaruszalności archiwów. Zasłużył sobie na to, że komuniści polski Leszczyński w prywatnych rozmowach radził nie ustępować temu „szczurowi archiwowemu” i brać jaknajwięcej!

Pięć dni przed podpisaniem traktatu delegacja polską spotkała miłą niespodziankę. Przyjechali w liczbie pięciu czy sześciu nowi jej członkowie: pułk. Dowoyno-Solohub, sekr. Zaleski i inni. Posiedzieli w Rydze, zwiedzili miasto, byli ze dwa razy u „Czarnogłowych”, zobaczyli bolszewicką delegację i pojechali z powrotem do Warszawy.

zmiernie skomplikowanych zagadnień gospodarczych w polityce wewnętrznej i polityce zagranicznej. Powiadamy, że jako pewien korektyw do starej demokracji mało zastanawiającej się nad zagadnieniami gospodarczymi, z natury rzeczy musi powstać ta komisja, ta instytucja, której imię widzimy tutaj w brzmieniu komisynajem, jako „Naczelna Izba Gospodarcza”.

Przyznaję więc, że w koncepcji Komisji tkwią pewne pierwiastki słuszne, ale niedostateczne i zupełnie nie liczące się z tą fazą przełomową pod względem społecznym, którą przeżywamy obecnie w państwie Polskim, w całej Europie i na całym świecie. Proszę pań, niegdys idea demokratyczna taka, jaka zrodziła się i rozwijała w epoce wielkiej rewolucji francuskiej, polegała na tem, że istniała tylko jednostka z jednej strony, a państwo jako połączony organ społeczny z drugiej strony i pomiędzy jednostką a państwem nie było nic pośredniego, nie było żadnych ogniw łączących, żadnych ogniw pośrednich. Dlatego wówczas w zaraniu rozwoju współczesnej burżuazji, gdy nie było żadnych nowoczesnych form ruchu robotniczego, gdy powstawała już idea, względnie próby praktyczne, reorganizowania ruchu robotniczego, ówczesne ustawodawstwo, będące odzwierciedleniem stosunków i potrzeb natury burżuazyjnej, zakazało robotnikom łączenie się w związki dla obrony swoich praw. I niezmiennie charakterystycznym dla wielkiej francuskiej rewolucji, niezmiennie typowym dla epoki owej było to, co się stało wówczas, kiedy została przyjęta ustawa Chatellier, zakazująca robotnikom łączenia się w związki dla obrony swoich praw. Ta ustawa odzwierciedlała całą istotę owej epoki, która mówiła, że broni: egalité, liberté, fraternité (wolność, równość i braterstwo). Ale proszę pań, wiek 19 jest to wiek rozwoju ruchu robotniczego i wiek rozwoju przedwzięstów społecznych. I ta stara demokracja zrodzona z wielkiej francuskiej rewolucji wykształciła w 19 wieku swoje słabe strony.

Wylęcznie formalistyczna, wylęcznie zewnętrzna w głębi swoich idei, stara demokracja przeszła wystarczająco i dlatego koniec 19 stulecia i początek 20, a zwłaszcza, doba ostatnia jest to doba poszukiwań, płynąca z narastania walk społecznych, doba poszukiwań naturalnego korektywu do tych starych sporów demokracji. Z tego niezadowolonia, z tych poszukiwań (abstrahując oczywiście od specjalnych warunków rosyjskich) powstał niewątpliwie ten prąd, który nazywamy „komunizmem”. Oczywiście z próbami i teoriami komunizmu, my, jako stronniostwo miłe nie wspólnego nie możemy, ale symptomyl i alawiska społeczne, pojęcia i rozwój pewnych teorii i praktyk zasługują na uwagę. Dlatego, gdy na zjeździe międzynarodowym genewskim znany socjalista holenderski Troestra mówił, że jest słabością tych socjalistów, że nie mają swojej platformy, swojej koncepcji natury gospodarczej, jaką bądź co bądź mają, aczkolwiek fałszywą i na nierealnych koncepcjach opartą, świety. Dlatego w tym kierunku poruszają coraz częściej szeregi teorii, cały szereg prac praktycznych, ustawodawczych, idących w tym kierunku, abyby stare formy demokracji, nie powiem zastąpić, ale napelnie należytą treścią społeczną, która skoryguje, uzupełni, zmieni, udoskonalili stare formy. Wykazuje się bowiem, że równość wobec prawa nie wystarcza; pokazuje się, że tam, gdzie wszyscy są równi wobec prawa, tam w rzeczywistości większe prawa mają bogaci, wyzyskiwacze. I dlatego dzisiaj, gdy jesteśmy przeciw niewątpliwie w dobie przejściowej, gdy widzimy, jak dalece świat jest wstrząsany temi zagadnieniami społecznymi, dzisiaj, gdy widzimy, jak oto wczoraj jeszcze całe Włochy stały w poździe walki, gdy widzimy, że dzisiaj w walce społecznej stoi Anglia, bo całe jej górnictwo, ta największa podstawa państwa, strajkuje, dzisiaj nie można tak łatwo pozostawać

przy starych formach i zasadach, nie próbując się zaskoczyć do nowych zagadnień i celów, jakie dnie bieżące wysuwają, a jako wysunie a tem większą siłą.

Dlatego licząc się, że doba dzisiejsza jest przejściowa, iż doba dzisiejsza jest przełomem od ustroju kapitalistycznego do ustroju społecznego, uważamy, że konstytucja nasza w istocie swej winna być odzwierciedleniem tego stanu przejściowego, biorąc pod szczególną ochronę tę klasę, która dźwiga tę przyszłość, która dzisiaj rozstrzyga i nową przyszłość buduje, to jest klasę robotniczą.

Dlatego Wysoki Sejmie do art. 70 stawiamy cały szereg poprawek, względnie całą serję artykułów nowych. Przy art. 95, który dzisiaj nie wchodzi w rachubę i nie jest dzisiaj dyskutowany, wykazujemy, że sformułowanie jakie wypadło w projekcie konstytucyjnym nie wystarcza i że tam musi być zastosowana sformułowanie, brzmiące w ten sposób (czytając): „Praca najemna znajduje się pod szczególną opieką Rzeczypospolitej”. Wychodząc z tego stanowiska, my przy par. 70 stawiamy, jak już zaznaczyłem, całą serję art. uzupełniających, rozpadających się na trzy grupy.

W pierwszej grupie proponujemy przede wszystkim, abyby konstytucyjnie zagwarantować cały szereg środków ochronnych dla pracy robotników i dlatego dodajemy w tym artykule uzupełnienie, że konstytucja powinna zapewnić robotnikom ubezpieczenie od chorób, ubezpieczenie na starość, a przede wszystkim ubezpieczenie od braku pracy, które być może w ustroju kapitalistycznym jest najtrudniejsze i kto wie, czy nie najważniejsze z rodzajów ubezpieczeń.

Pozatem w tym swoim szeregu artykułów uzupełniających, w pierwszej grupie żądamy konstytucyjnych gwarantujemy wolność walki robotnikom, między innemi wolność walki strajkowej dla poprawy swego bytu.

Następnie w pierwszej grupie swoich artykułów żądamy konstytucyjnych gwarantujemy minimum pracy i maximum dnia roboczego. To jest pierwsza grupa postulatów naszych artykułów uzupełniających.

W drugiej grupie wprowadzamy czynnik nowy, mianowicie wprowadzamy t. zw. komitety fabryczne i konstytucyjnie gwarantujemy robotnikom warsztatowym, konstytucyjnie gwarantujemy robotnikom fabrycznym, że przez te swoje rady, czy komitety fabryczne, będą mieli prawo reprezentacji i kontroli nad fabrykami i warsztatami, albowiem uważam, że jest słusznym, tak jak się to dzieje w demokracji politycznej, że coraz większą jest kontrola obywateli nad czynnikami rządowymi, które niegdys miały charakter absolutystyczny, tak samo uważam, że minęły czasy absolutyzmu w fabrykach i na warsztatach, i że tutaj musi być też wprowadzony czynnik konstytucyjny.

My oczywiście dalej jesteśmy od tych pseudo-chrześcijańskich koncepcji w rodzaju słynnego Le Play'a, który przemawia do serca pracodawcy, który uważa, że „dobry pracodawca”, to jest istota podstępna, ten istotny filar dobrze urządzonego społeczeństwa.

Uważamy, że dzisiejsza opoka jest opoką wzmożonych walk klasowych i właśnie jako wyraz tej walki, jako formę tej walki, statujemy w swoim projekcie konstytucji powołanie do życia instytucji rad fabrycznych, komitetów fabrycznych, które zagwarantują robotnikom kontrolę na fabryce. Oczywiście, że w konstytucji o tem się mówi w formie ogólnej, zaś szczegółowy projekt naszych towarzyszy partyjnych Marka i Żukowskiego został złożony do komisji odpowiedniej. Jeśli następnie tym projektem o radach czy komitetach fabrycznych zarzucają, że są to rzeczy niby jakiegoś „nowego”, coś nowego i niebываłego, to zapominają ci, którzy tak mówią że to jest postulat, kwestja która stoi na porządku dziennym niemal we wszystkich państwach i częstejowa jest realizowana.

## Na marginesie.

Często czytamy lub słyszymy, że w stolicach wielkich i wolnych narodów, wydawane są bankiety, na których dużo się je, a jeszcze więcej pije się za rozkwit i wolność takiego a takiego narodu.

U małych i uciskanych narodów często bywa przeciwnie. Tu zdają się, że za wolność i rozkwit narodu ktoś... głodzie z głodu.

Meczeńskie dzieje wszystkich prześladowanych narodów zapisały liczne karty historii imionami ofiar, z których przemoc i ucisk przesładowcy uczynili bohaterów.

Taki bohater w walce za wolność własnego narodu przybył teraz Irlandczykom.

Telegram wzorazaj przyznoli wiadomość, że Mr. Mac Swiney, burmistrz m. Cork w Irlandji, zakończył życie przez „dobrowolną” głodówkę.

## W sprawie Izby Pracy.

Przemówienie tow. Czapińskiego.

Wysoki Sejmie! Przystępujemy do rozpraw nad art., którego przyjęcie lub nieprzyjęcie niewątpliwie ogromnie zawazy na dalszym rozwoju stosunków społecznych, stosunków między kapitałem a pracą w Polsce. Chodzi tu mianowicie o art. 70, do którego nasze stronnictwo stawia cały szereg poprawek, mających na celu obronę interesów pracy najemnej. Cały ten szereg poprawek, cały szereg przez nas wprowadzonych artykułów jest uwieczniony tą grupą artykułów, która się odnosi do izby pracy, wprowadzonej przez nas do konstytucji polskiej.

Jeżeli weźmiemy brzmienie tego paragrafu tak jak ono wyszło z prasy komisynowej, to tam tylko chce wskazać następująco: że ma być powołany „samorząd gospodarczy”, przed stawiający się w ten sposób, że zostanie stworzony cały szereg izb gospodarczych, a więc w tej liczbie: Izba rolnicza, handlowa, przemysłowa i zaledwie między innemi izba pracy najemnej; i wszystkie te izby razem są połączone w jedną wielką instytucję „Naczelna

Izba Gospodarcza” Rzeczypospolitej. Przyznaję chętnie, że w pewnym celu słowa znaczenia, to sformułowanie, które tu znajdujemy, przedstawia niejaki postęp w stosunku do tego pojmowania demokracji, które panowało niegdys. Niegdys, gdy panowała teoria o harmonji społecznej, gdy przypuszczano się, że państwo ma spełniać jedyną rolę — „stróża noonego”, a pozatem iniejałowa prywatna, poza tem egoizm osobisty, gospodarczy załatwia harmonijnie wszystkie kwestje w państwie, wtenczas, gdy wychodzi się z założenia, razem ze Smithem, czy z Bastiardim, że harmonja już wypływa z natury rzeczy z połączenia i współdziałania egoizmów indywidualnych, wtenczas oczywiście wprowadzenie jakiegos samorządu gospodarczego w państwie nie miało realnych lub teoretycznych podstaw.

Ale rozwój państwowości współczesnej jest niezmiernie skomplikowany. Dzisiejsze państwo to nie jest to państwo, które istniało przed laty 100 czy stu kilkudziesięciu i w dzisiejszym państwie mamy cały szereg nie-

## Wypadki wileńskie.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Włno, 15 października. Pisać już teraz o wypadkach wileńskich jest jeszcze nieco za wcześnie, tymbardziej, iż żyjemy ciągle jeszcze jak na wulkanie. Postaniam się jednak przelać wam nieco spostrzeżeń i wzmianek czysto kronikarskiej natury. Włno zostało zajęte 8-go b. m. o godz. 5-ej po poł. od strony zachodniej i południowej. Pierwszy do Włna wszedł wileński pułk maj. Bobińskiego, niebawem eufuzystycznie witany przez ludność. Przed wejściem wojsk krajowych ludność miejscowa próbowała rozbroić garnizon wileński, do stare ucieczek jednak nie przyszło.

Nagół Litwini stawiali bardzo słaby opór pod Jaszunami i na linii rzeki Włki. Obie strony mają po kilku zabitych i rannych, przeto Polacy wzięli kilkunastu jeńców, których następnie z bronią w ręku wypuszczono. Po opuszczeniu Włna w oddziałach litewskich zaczęła się szerzyć dość silna dezercja, przyoznaczonej leży w niechęci do walki z Polakami.

Rząd kowieński był zupełnie nieprzygotowany do zajęcia Włna przez Polaków. Istnieje przypuszczenie, że miał zamiar stawić czynny opór, czego dowodem służby mogą uprzednio rozlepić plakaty, głoszące, iż Włno broniłoby będzie do ostatniej kropli krwi.

W ostatniej chwili dopiero, widocznie pod wpływem Ententy, oddali władzę nad miastem i garnizonem pułk. panu Reboul, w nadziei, iż tenże zdola nie wpuścić Polaków do Włna. Zawiadzony w nadziejach Rząd Kowieński postanowił z jednej strony ogłosić Włno, by w ten sposób utrudnić pracę Nowemu Rządowi, a następnie trzymać ciągle pod grozą bezpośredniej interwencji zbrojnej, czego dowodem silny kordon wojskowy, odgradzający Włno od Litwy, Kowieńskiej, oraz przesuwanie coraz to nowych pułków w kierunku na Włno.

Z drugiej zaś strony Rząd Kowieński położył silny nacisk na akcję dyplomatyczną i tak pewny na tem polu wygranej. Stanowisko takie potwierdza w zupełności organ Niepodle-



głosicieli litewskich „Wiadomości Wilenskie”, który w numerze 53 z dnia 10 października 1920 roku w artykule: „Divide et impera” pisał: „Po szeregu ponisnięć militarnych doznał do Wilna (Dyw. Lit-Biał.), wypędzając z niego władzę prawowitą, która ustąpiła przed przewagą fizyczną, ale nie poddała się, z praw swych do stolicy nie zrezygnowała i wycofując się przekazała ją Misjom Sojusznym w celu zabezpieczenia miasta od zamieszek i rozruchów ulicznych.

Władze litewskie natępiły, ale walki nie zaprzęstały i prowadziły ją do skutku. W taki sposób stał się w Wilnie, nowej ery, przy pod znakiem wojny, na ten raz domowej.

W innym zaś miejscu tego pisma czytamy, że „zagranicę udała się delegacja ze Słonecznikiem i doktorem Solowiejczykiem na czele w celu otwarcia oczu cudzoziemców na machinacje z Wilnem”.

Ludność polska z nieklamną radością witała swych oswobodzicieli. Zapal i radość były tak powszechne, że nawet organ p. Biryszek „Echo Litwy” wyraźnie to podkreślił.

Nastroj ludności litewskiej cywilnej naogół niechętny i wycofujący. Można go z powodzeniem uogólnić do stanowiska zajętego przez „Echo Litwy”, organ niepodległościowców litewskich, które po stwierdzeniu stałowiśnwa „stanu twardego na gruncie niepodległości i niepodległości Litwy”, godzi się jednak w fakt dokonany.

Traktując zaś wejście Dywizji Litewskiej Białoruskiej do Wilna, jako dalszy ciąg przeddefensywnej polskiej okupacji, wyraża nadzieję, że „Tymczasowa Komisja Rządząca nie powtórzy błędów zeszłej okupacji polskiej” i zapewni ludności „spokój, ład i porządek”, których „tak pragnie umęczona tyłoma prześlami ludność miasta naszego.

„A więc raz jeszcze podnosimy nasze główne życzenie pod adresem tych, co do miasta naszego zgłaszają pretensje, aby zaprowadzili spójność, ład, porządek i dalsze gwarantowanie imienia mieszańcom kraju bez różnicy narodowości i wyznania, zupełnej równości przed prawem („Echo Litwy” Nr. 135 z dnia 12 października w artykule wstępnym).

Według tegoż pisma po ogłoszeniu Roz-

kazu Nr. 1 „Odezwy do ludności Litwy Środkowej” nastroj wśród Litwinów znacznie się podniósł, gdy się przekonali, że mają do czynienia z władzą wyłącznie wojskową, pozbawioną poparcia z zewnątrz i nie posiadającą żadnych sił politycznych, władzą, która niedaleka jest od uważania siebie samej za uzurpatorską — powstańczą.

Co do Żydów, to z nich bardzo wielu wycofało się z razem z wojskami litewskimi (podobno około 10.000). Pozostali pochwaliłi wszystkie towary. Żadnych ekscesów antyżydowskich, dzięki żelaznej dyscyplinie i akcji miejscowego Komitetu Polskiego, nie było.

Przedstawiciele „Ligi Narodów” przybyli do Wilna dnia 10/X 1920 r. w składzie: pułk Chardigny (Francja), pułk Herpe (Hiszpania), mjr. Keenan (Anglia), pułk Vergera (Włochy) i kpt. Yamamaki (Japonia) i zatrzymali się w pałacu ks. Ogińskiego, ul. Mostowa.

Koło południa odwiedzili delegatów gen. Żelagowski ze sztabem. Tegoż dnia przedstawiciele „Ligi” odjechali do Kowna. Po wyjeździe „Ligi” obiegła miasto pogłoska, że jeden z członków „Ligi” miał jakoby oświadczyć, że w razie niyawnienia porozumienia Rządu Środkowej Litwy z Rzeczpospolitą Polską, Ententa zagroziła względem Polski blokadą. Pogłoska ta bardzo ujemnie wpłynęła na sympatie ludności względem „Ligi” wobec jej jawnej stronniczości.

Dn. 12 b. m. wyjechały pociągami z Wilna do Kowna Misje Ententy (angielska, francuska i włoska), konsultaty, oraz paru ministrów litewskich i kilkuasnu urzędników. Według „Echo Litwy” Nr. 135 z dnia 12 b. m. przedstawiciele Misji daleko udają się do Kowna, ponieważ uważają, że ich obowiązkiem jest znaleźć się tam, gdzie rezyduje prawowite władze litewskie. Członkowie Misji są zgorzgnięci niepatronością i wycofaniem zachowaniem się władz powstańczych i w rozmowach prywatnych nie rekuja pomyślnego końca tej jak oni się wyrażają „awantury”.

Tęż samo pismo podaje, że w czasie wizyty gen. Żelagowskiego „Ligi” — jeden z jej członków miał zrobić uwagi „ale to nowe Finne. Lecz kto jest waszym d'Annunzio?”.

Tęż.

## Nieudane próby rozbiłania ruchu robotniczego w Zagł. Dąbrowskiem.

W dalszym największego kryzysu aprowizacyjnego — tak zwane „polskie” związki zjednoczenia zawodowego otrzymały większą ilość niż dotychczas, by rozdzielaniem pomiędzy członków i tych co zgadzają swoje przysięganie poratować ginącą Narodową Partię Robotniczą.

Miał bowiem przyjechać do Zagłębia pan Minister Pracy. Rozdzielanie mały i cukru w tym czasie było istną prowokacją, nie dziwne go, że w Zagłębiu jakby zakpiło, a wobec tego przyjazd ministra odwołano i tłumaczono w organach N. P. R., że nie mogli przyjechać z powodu strajku kolejarzy, donosząc o parę wiecach póżniej, że strajk zakończony.

Przygotowania na przyjazd pana Ministra okazały się niepotrzebne, jedynie Związek Górniczy Klasowy przygotowany list otwarty wysłał panu Ministrowi nie panisłowskiej żądanej straty a powoda jego nieobecności w Zagłębiu.

List ten brzmi jak następuje:

List otwarty do Pana Ministra Pracy Popłowskiego na powitanie w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Panie Ministrze!

Stanowisko nasze wobec Ministerium Pracy i Opieki Społecznej zaznaczyliśmy na Zjeździe w Cieszyńcu i następnie na konferencji w Trzebinii wobec dymisji p. Sokala i chcieli usunięcia z tego ministerium wszystkich urzędników istotnie reprezentujących pracę.

Związek nasz jest zrzeszeniem proletariatu górniczego w celu obrony klasowych interesów i obejmuje nieomal wszystkich pracujących w przedsiębiorstwach górniczych w Polsce. Nikt uczelny nie bierze im za złe tego, że należą do Klasowego Związku i nikt mądry nie nakłada im, by należeli do nieklasowego związku.

Zagranicę doświadczono, że nieklasowy związek nie jest w stanie zahamować ruchu robotniczego, kościławi jego charakter robotnika, który należąc do Związku związków udaje wobec kapitalistów i różnych dygnitarzy skromnego i niedoświadczonego, ale w duszy uważa tych co go w Związku związków trzymają za dumioń i żywi do nich nienawiść i pogardę. W Niemczech zwano członków Związku związków malinowymi ponurańcami, bo z wierzchu, żółci a we środku czarwonii.

Pan nas doskonale rozumie, nieprawdaż Panie Ministrze? Jednak przyjazd pański do

Zagłębia łączy się z wypadkami, które pokrótce opowiemy.

Od kilku tygodni aprowizacja nie dopływa — wiemy, że wrog zamieszki wiele, ale byliśmy pewni, że rząd ma prawo pierwokupu i obowiązek dostarczenia aprowizacji górnikom na mocy umowy z 12 kwietnia 1920 r., jak tylko w dostatek, równomiernie rozdziel między proletariatu górniczy, cierpiące głodujący. Stało się jednak inaczej.

Oto na naszym głodzie, na głodzie robotników górniczych z dziada, przetrząsa Polaków krew się porywa — postanowiono wybudować nieklasowe związki, dla rozbiłania zdrowego ruchu robotniczego, na korzyść obcych kapitalistów.

Makę i cukier, dano do tak zwanych „polskich” związków, by zjednać im członków. Wspomnieliśmy, że nikt mądry nie wzbija robotników do nieklasowych związków — wiedzieliśmy, że Pan nie dziwi Panie Ministrze, że wolali oni: „Zapisujcie się do Zjednoczenia, do stanięcia makę i cukier, przyjdzie nasz minister powitać go gościć!”

My nie z zazdrości na to urągamy, lecz jako obywatele Wolnej Polski nie możemy poznać na tak bander!

Myśmy w marcu 10 dni strajkowali również tylko z tej przyczyny że nam chcieli narzucić konieczne nieistniejący związek górniczy tego zjednoczenia. Przez to gotówka straciła Polska 120 milionów, oprócz strat innych spowodowanych tym strajkiem, a to tylko dlatego, że próby nieudane zagranicą i u nas — wkręca się, by przypodobać się zagranicznymi kapitalistami.

Jesteśmy pewni, że cukier i makę zjedną bardzo znikomą ilość mających swą duszę na sprzedaż. Jednak jako obywatele mamy prawo żądać, by wszyscy urzędnicy w Polsce byli bezstronni, a zwłaszcza tam gdzie idzie o nasze zarobki w gotówce, czy w naturze! Nie robota nikomu łaski, lecz dajcie to co się należy!

Taką wymówkę wiemy pana, ale szczerze, prawdziwie po polsku, nie tak jak ci, co kupieni skradzioną nam maką i cukrem będą wiwatować, myśląc co innego.

Związek Robotników Przemysłu Górniczego.

Dąbrowa-Górnicza 17 października 1920 r.

## Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. Posiedzenie 17b.

Tematem wczorajszej debaty konstytucyjnej były dwa zagadnienia: sprawa oddzielenia władzy nuczelnego wodza od władzy naczelnika państwa, oraz projekt Izby Pracy, złożony przez P. P. S.

Początkowo dyskusja miała przebieg spokojny, była rzeczową. Dopiero, kiedy zaważył się na mównicy pos. Świdziński i zaczął mówić o konstytucji, ile o aktualnych zjawiskach naszego życia politycznego — sala ożywiła się. Wyteżki posła Świdzi pod adresem Naczelnego Dowódcy — stał się powtarzającym na każdym posiedzeniu — znalazły swoją odprawę w przemówieniu pos. tow. Niedziatkowskiego. Tow. Niedziatkowski jasno postawił sprawę. Prawicy nie chodzi o dyskwalifikację teoretyczną — patrzy ona na zagadnienie konstytucyjności przynajmniej obywateli, a raczej intrygi partyjnych.

Prawdziwą burzę wywołał w Izbie dopiero ks. Lutosławski, wstępując przedmowa Naczelnemu Wodze państwa w sposób dotychczas nieprzekładany.

Ks. Lutosławski przedzwołał demagogiczne, prowokacyjne wystąpienie, intetyko kompromituje w sposób zdecydowany stronnictwo, którego jest członkiem, ale przedewszystkiem samą, którą nosi.

Mowa, okrzyki, przeczą, prowokator, jezuita — towarzyszące temytem, niecierpliwym, napieraniem kłódną z Drozdowa — świadczyły, że ks. Lutosławski już nie w Sejmie nie ma do czynienia, że sam na siebie wydał wyrok.

Obszernie przemówienie, świetnie argumentujące potrzebę Izby Pracy, w głębi, tow. Czajkowski.

Charakterystycznym zjawiskiem było, że głównymi przeciwnikami Izby Pracy okazali się przedstawiciele lewicy: arcybiskup, Teodorowicz i ks. Lutosławski.

Interpelacje wiodły między innymi, tow. Żelagowski w sprawie doprowadzenia do końca prac Komisji Związków zawodowych, przez dostarczenie im protekcyjnych racji żywnościowych.

Debaty konstytucyjne.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad konstytucją. Zaczęło od art. 47. stał się przedmiotem dyskusji.

Pos. Ułbicki, Art. 47. dotyczy stosunku prezydenta do naczelnego dowódcy. W komisji, były 3 kierunki: według pierwszego prezydent powinien być zarządcą naczelnym wodzem, drugi, reprezentowany przez Z. L. L., domaga się, żeby prezydent nie był zarządcą naczelnym wodzem, trzeci zaś, wiołosek, kompromisowy, jest ten, który znalazł wyraz w uchwale większości komisji, a który nie wyklucza tego, żeby prezydent był równocześnie wodzem naczelnym, ale tego stanowczo nie rozstrzyga. Prezydent, na wiołosek Rady ministrów, wzgl. ministra spraw wojskowych, nie zdecydował, bo ma być naczelnym wodzem.

Mówca przyklonił się przed stanowiskiem Z. L. N.

Pos. Fichnia wypowiada się na amerykańskim sposobem wyboru prezydenta Rzeczypospolitej za pomocą wyborów powszechnych i pośrednich. Wielkość komisji, wiołosek się na konstytucji francuskiej, pragnie ograniczyć władzę prezydenta do minimum. Stronnictwo mowy się chłabiło, w nim widząc silną indywidualność, jednoczącą w swoim roku władzę cywilną i wojskową.

Pos. Góralski z N. Zjednoczenia L. popiera powprawę endecką, jako z nacjonalistycznym światem.

Pos. Jan Dębski: Prawda chciałaby pozostawić prezydentowi jedynie rolę tytularną. Powoływanie się na to, że nawet w monarchiach istnieje podział władzy, jest niesłuszne. Monarcha nie musiał, ale mógł posiadać naczelne dowództwo w ręce generała, jeśli uważał to za potrzebne.

Co się za tymi powiędzeniami przedmowy, to trzeba być naiwnym albo zaciętym partyjnie, aby mówić o smutnych doświadczeniach tej wojny. Jest to pierwsza wygrana wojna z Rosją. Mówca przyklonił się do poprawki „Wyzwolenia”, w której jest zastrzeżenie, aby rozkazy Wodza Naczelnego były kontrasygnowane przez ministra spraw wojskowych, a za wypadki, gdyby prezydent, jako Wódz Naczelnny, nie oparł się na siłach, do prowadzenia wojny, może mianować Naczelnego Wodza.

Ks. Chruszowski (Chadec) popiera poprawkę endecką.

Pos. Świdzi (Klub mieszczański): Reorganizacja armii jest rzeczą niezbędną. Konieczną jest u nas Akademia Inżynierii wojskowej, dobry sztab i dobra Szkoła podoficerska.

Mówca wspomina o generałach: Boruszak, Mokrzycki, Roj.

Odpowiadając panom Dębskiemu i Fichnie, zaznaczam, że dla Polski nie nadaje się wyśrodkowanie przez Zgromadzenie Ludowe. Do systemu amerykańskiego, jeszcze nie dorobił.

W strajku kolejowym brał udział osoba, która się nawet nie spodziewała, że strajku przychylili się sam minister kolei. Proponuję, żeby nie było tego, jak się pałoz do rzeczy wziąć. Czy my mamy ministra, sprawę wewnętrzną?

Tow. Niedziatkowski: Polemiczność z p. Świdzi jest daleko trudna, że z dyskusji konstytucyjnej stał się on dyskusją budżetową.

i mówi na wszystkie tematy. Dlatego trudno mi wdawać się w krytykę generałów Boruszaka, Roj, Szeptyckiego, chociaż moglibyśmy przy tej sposobności załatwić nasze porachunki z inną kategorią generałów.

Pan Świdzi, mówiąc tu o stosunkach w różnych instancjach wojskowych, o strajku kolejowym i t. d., popełnia ten błąd logiczny, że nie wskazuje, iż te wszystkie wadliwości, o których wskutek tego, że u nas Naczelnik Państwa jest jednocześnie Naczelnym Wodzem. Powinien był wskazać, że gdyby nim był Misiński albo Wroczyński, to nie byłoby Boruszaka w Wilnie, nie byłoby odwodu a pod Wilnem, nie byłoby strajku kolejowego i t. d. (Wyzwolenie prawicy).

Wracam do kwestii głównej, a to jest, czy „najwyższy rzecznik sił zbrojnych”, którym według art. 47 jest prezydent Państwa, może być naczelnym wodzem podczas trwania operacji wojskowej. Jeżeli tak, to pozostaje tylko kwestia polityczna, czy jest rzeczą polową, czy by podczas wojny prezydent Państwa był Wodzem Naczelnym w armii czynnej. Na pytanie zasadnicze, panowie sami daleko odpowiedzieli w sformułowaniu art. 47, że jeżeli ktoś ma być zwierzchnikiem siły zbrojnej, to musi mieć prawa, wynikające z regulaminów wojskowych, podpisywać nominacje, inicjować wszystkie przedsięwzięcia wojenne i t. d. Dla nas w tej sprawie jest miarodajnym względem praktyczny: niawiedzę, jeżeli w danej sytuacji Polska ma takiego prezydenta, który jest jednocześnie zdolnym wodzem, to na róż na gwałt, pokażcie nam stanowisko naczelnego wodza, różne uwarunki, wychowane w innej atmosferze kulturalnej. Gdyby chodziło o prezydenta, który ani sam nie jest wojskowym, ani nie ma żadnych zdolności w tym kierunku, to naturalnie nikt nie będzie się ubiegał o to, żeby go robić także wodzem naczelnym. Dlatego wysłuchajcie poprawki, złożoną przez trzy stronnictwa lewicy, której sensem jest, żeby prezydent państwa mógł w pewnych warunkach objąć także naczelne dowództwo z kontrasygnatą właściwych ministrów.

Dlatego dyskusja obecna ma właściwie tylko charakter polityczny i rozchodzi się w niej właściwie o stosunek poszczególnych partji do dzisiejszego polskiego tycia i w tym sensie mowa p. Świdzi ma być poglądem logiczne prawo przy tej sposobności załatwić swoje porachunki z Naczelnym Dowódcą. My jednak nie damy się nasłuszyć zarzutem, jakobyśmy występowali przeciwko demokracji, nie damy w siebie mówić, żeby w innej demokracji można forsować Misińskiego na naczelnego wodza. Nikt nie powie, żeby pierwsze stadium zwycięstwa w wojnie — europejskiej dla nas nie się skończyło. Jeżeli przed półrokiem były wielkie błędy, to najwięcej przyczyną ich było to, że takie żywioły, jak Boruszakowie, Wroczyńscy, były dopuszczane do zbyt wielkiego udziału w kierownictwie armji polskiej. Głębszą słuszność miał ten wyższy oficer francuski, który w stosunku oficera do żołnierza, widział główną przyczynę naszej porażki. Oto właśnie szkoła oficerska Piłsudskiego dała żołnierzowi oficerów takich, którzy byli jego bratem; podczas gdy szkoły inne wydały oficerów takich, którzy byli tylko dyktami, obcy mi zwierzchnikami żołnierza, ludźmi z innego świata. I w tej dyskusji chodzi głównie o kontrast tych dwóch typów: szkoły Piłsudskiego i szkoły Misińskiego, a wszystko inne to są tylko akcesoria teoretyczne.

Prawdziwy spór o demokrację polską zaczyna się dopiero przy tym artykule, w którym jest mowa o zastąpieniu armji stałej milicją ludową. Wtedy pokazacie Panowie swód demokratyzm. Możecie go pokazać także przy głosowaniu za dalszym naszym wniosek o zabezpieczeniu Państwa przed samowolnym wyrzucaniem go w wojnę przez jakiegokolwiek czynników państwowych.

Ks. Lutosławski gorąco popiera poprawkę endecką.

Doświadczając nasze niedawne jaskrawo furstruje, jak dalece człowiek, który sam ogadza swe kwalifikacje, traci wszelkie obiektywne kryterium. Ten sam człowiek rozstrzyga o tem w swoim sumieniu żołnierskim — jak powiada — że nasłuszył na najwyższe odznaczenie za wojenną, ten sam człowiek decyduje o tem, że powinno być w Polsce ustanowione dowo polskie zwierzchniej godności wojskowej w postaci marszałka i przyjmując ten tytuł przez podwójnych sobie nadany. Nie mogę być głębszego niemieckiego myślenie o tem, żeby zwierzchnik Państwa Polskiego i zwierzchnik polskiej siły zbrojnej miał taki brak perspektywy, w ocenianiu swych własnych kwalifikacji. (Tow. Moraczewski) Gdyby był król, władza pochodziłaby od Boga i wszystko byłoby w porządku. Tak, ale nie od podwładnych.

Wice-minister Wroblewski w podniosłej i mądrzej konstytucyjnej w dyskusji ze mną użył zwrotu: że nie rozumiem naszego opozycji przeciw teoretycznej możliwości połączenia tych dwóch stanowisk i zapytał czy można przypuścić, żeby jeżeli naczelnikiem państwa będzie człowiek cywilny, to



# Przeciwko senatowi.

Kraków, 18 października.

(Telegram własny).

Demonstracja poniedziałkowa w Krakowie przybrała bolesne rozmiary. Miarą wpływów P. P. S. jest, że na hasło strajku zamknięto od rana wszystkie sklepy i wszystkie warsztaty. Ani jeden sklep nie otworzył swych podwoi w ciągu całego dnia. Stały oczywiście tramwaje. Z przedmieść i wsi okolicznych do miasta pospieszili tysiące ludności. Punktu zbiorczych było kilka. Zwracał uwagę liczny pochód kobiet, uformowany przy ul. Dmujewskiego. Stupalowo poszczególnie dzielnic i zawody ze sztandarami, tablicami i muzyką ścigały na Rynek, zalewając całą połowę Rynku od strony kościoła Mariackiego. Sztandary i tablice rozmieszczono dookoła Rynku.

Potężne zgromadzenie zgali stary towarzysz-kolejarz Pachan, na którego wiosek wybrano prezydium wiecu, w skład którego weszli tow. tow. Paśkan, Ziembówna, Laszczyk i Podlewski. Referował tow. poseł Czapiński, charakteryzując nierzeczywiste zamach prawicy sejmowej na demokrację polską. Rezolucję przedstawioną przez mówcę uchwalono wśród okrzyków jednogłośnie. Dalej przemawiał tow. dr. Brös, imieniem Żydowskiej Partii Socjalistycznej („Bundu”), przedstawiając represje wobec żydowskiej prasy socjalistycznej i organizacji socjalistycznych, oraz odwołując się, że w walce z reakcją klasa robotnicza polska. Imieniem kolejarzy przemówił robotnik tow. Bednarzyk.

Następnie na wezwanie przewodniczącego uformował się olbrzymi pochód, który ulicą Florjańską podążył na plac Matejki, zalewając cały plac. Prezydium i mówcy zajęli miejsca na stołach pomnika Grunwaldzkiego. Pierwszy tu przemawiał tow. poseł Zygmunt Żulawski, wykazując, iż Senat stanowi się hamulcem dla reform robotniczych. Imieniem kolejarzy mówił tow. dr. Wodecki. Wreszcie tow. poseł Czapiński zamknął wiec, przemówieniem, wskazującym, iż walka o demokratyczną konstytucję jest tylko jednym z etapów w walce o socjalizm. Zgromadzenie obnażyło głosy i potężnym chórem odśpiewało dwie zwrotki „Czerwonego Sztandaru”. Wieczorem w natłoczonym sali Związku odbył się przy udziale 500 słuchaczy wieczór o konstytucji, tow. Czapińskiego, poczem nastąpiła część literacko-muzyczna z udziałem wybitnych sił artystycznych z teatrów krakowskich.

W Wieliczce salarnie miejscowi urzędnicy także imponującą demonstrację. Tu referował owacyjnie przyjmowany tow. Dr. Emil Bobrowski.

Z całej Galicji Zachodniej nadechodzą wiadomości o imponującym przebiegu poniedziałkowej demonstracji, zmierzającej żywy odźwięk także w miastach wiejskich.

Lwów, 19 października.

(P. A. T.). Wczoraj przed południem urządziła P. P. S. zgromadzenie ludowe na rynku. Po przemówieniach przyjęto rezolucję występującą przeciwko senatowi. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny, który rozwiązał się przed pomnikiem Mickiewicza. Strajk proklamowany przez P. P. S. miał przebieg spokojny.

Radom, 18 października.

(Telegram własny).

W Radomiu stały wszystkie fabryki i warsztaty kolejowe. Pochód wielotysięczny demonstrował przez miasto z orkiestrą kolejową na czele. W trzech punktach miasta przemawiali 8 mówców. Przyjęto jednogłośnie rezolucję domagającą się jednoizbowego sejmiku.

Płock, 18 października.

(Telegram własny).

Po wysłuchaniu sprawozdania w sprawie projektu konstytucji, nad którym obraduje Sejm, stwierdzamy, że uchwalenie drugiej izby, według projektu endecji byłoby sponiewieraniem idei demokratycznej i prowokacją, skierowaną pod adresem klasy robotniczej polskiej. Wobec tego robotnicy na wspólnym zebraniu klasowych związków zawodowych w Płocku dnia 18 października przestrzegają prawicy sejmowej przed uchwaleniem senatu, oświadczając, że zorganizowana klasa robotnicza użyje wszelkich środków celem nie dopuszczenia do zamachu skierowanego na konsekwentną demokrację polską.

Opierając się na zasadach ludowładztwa, uznając, iż zdobycie konstytucji demokratycznej jest jednym z ważnych etapów w walce klasowej o republikę socjalistyczną, zebrani polecają posłom socjalistycznym użyć wszelkich środków w celu obrony jednoizbowego sejmiku jako wyraziciela woli całego społeczeństwa.

Powzięta rezolucja postanowiono przesłać telegraficznie. Za zebranych: Pekrul.

Tomaszów Rawski, 18 października.

(Telegram własny).

Wiec wyrażający znaczenie senatu zabroniony został przez starostę brzezińskiego Hubalczyka. Strajk protestacyjny odbył się.

Ryple, 18 października.

(Telegram własny).

Zjazd delegatów Związku zaw. robotników relnych oddziału rypleńskiego potępił zakusy reakcji, zmierzające do stworzenia w Polsce ustroju dwuizbowego. Prezydium zjazdu.

Krosno, 18 października.

(Telegram własny).

Zgromadzeni w dniu demonstracyjnego strajku robotnicy okręgu krosnińskiego, w liczbie około 10 tysięcy, uchwalili domagać się jednoizbowego sejmiku i konstytucji w szacie demokratycznej. Za prezydium wiecu: Gmach Polka, przewodniczący.

Sulejów, 18 października.

(Telegram własny).

Mieszkańcy Sulejowa i okolic na wiecu zwołanym przez endeków dnia 17 domagają się sejmiku jednoizbowego, wznosząc okrzyk, „przec z senatem”.

Wadowice, 18 października.

(Telegram własny).

Lud robotny Wadowic protestuje przeciwko wprowadzeniu w Polsce senatu.

Komitet P. P. S.

## Gniezno.

(Korespondencja własna).

Dnia 17 października 1920 r. odbył się w Gnieźnie na sali Saskiej Kępy, dawniej Sokola, wiec zwołany przez Okręgowy Komitet P. P. S. na Województwo Poznańskie i Pomorskie. Wiec zgali tow. Babat, który zaznaczył, jak ważną chwilę przeżywamy, stojąc na progu uchwalenia konstytucji. Referat polityczny wygłosił tow. Wojtarczyk, rysując zebranym, aby się stać mogło dla klasy robotniczej w razie uchwalenia senatu. Tow. Raszynski uzupełnił referat tow. Wojtarczyka, jednocześnie objaśniając zebranym, że nietylko w życiu politycznym, ale i w ekonomicznym uchwalenie senatu odbije się tylko na skórze robotników. W dyskusji zabrał głos stary woźnica ruchu socjalistycznego na gruncie gnieźnieńskim tow. Wiersbiński, który nawoływał inteligencję pracującą do wspólnej pracy z robotnikami, aby przyspieszyć wyzwolenie pracy i pod jarzma kapitału.

Po zakończeniu dyskusji, zebrani w ilości 2500 ludzi jednogłośnie uchwalili rezolucję taką samą, jak na wiecu w Poznaniu.

## Lublin.

(Korespondencja własna).

Polcja lubelska za senatem, przeciw jednoizbowości Sejmu.

Komisarz Rządowy p. Raczyński, na kilka dni przed 18 października odgrywał się, że do żadnego strajku i pochodu przeciw senatowi nie dopuści. W tym celu skonfiskował odezwę P. P. S. oraz kazał pozbierać ogłoszenia o zebraniu. Rano 18-go po mieście krążyły silne policyjne patrole konne i piesze. Robotnicy rano udali się do fabryk — o 8-ej bieżą — robotnicy z fabryk wyszli.

O 10-ej rano na placu Bychawskim, gdzie było miejsce zbiórki przed rozpoczęciem wiecu, zjawia się podkomisarz policji i oświadcza urzędowo: postawi, tow. Malinowskiemu, iż organizatorzy wiecu i pochodu będą podlegnieli do odpowiedzialności sądowej. Na placu zjawia się ekipy patroli policji pieszej z nakłonami bagietkami, trybny wrzask, iż do pochodu nie dopuści. Po przemówieniu posła Malinowskiego, pochód rusza. Na przedzie orkiestra kolejowa. Pod magistratem orkiestra gra marszówkę, głowy się odkrywają. Tow. M. przemawia i oddaje pod głosowanie rezolucję:

Lud pracujący m. Lublina, zebrany d. 18-go października na zgromadzeniu publicznym, protestuje górną przeciw utworzeniu izby wyższej, czyli senatu.

Chęć tworzenia izby wyższej w parlamentaryzmie polskim przez żywioły endecji i reakcyjne lud pracujący rozumie jako zamach reakcji na demokrację — bezpośrednie prawodawstwo ludowe.

Wobec tego, zebrani wzywają tych członków Sejmu, którzy rzeczywicie są demokratami i pragną dobra kraju i ludu, aby bezwzględnie usunęli dwuizbowość z projektu konstytucji polskiej, stali niezmienne na stanowisku jednoizbowości Sejmu.

Niech żyje Sejm jednoizbowy!

Przec z Senatem.

Rezolucję tę przyjęto przez podniesienie rąk. Po przemówieniu kolejarza tow. Stępczyńskiego, pochód rusza dalej Krakowskim Przedmieściem. Na czele kroczą prezydium Zw. kolej., orkiestra, po-

wyższego wojskowego wykształcenia, żeby był takim warjalem, żeby chciał być naczelnym wodzem. Było to pytanie, zdaniem moim, bardzo nieostrożne. Mogę tylko powiedzieć „Tu dixisti”, bo właśnie u nas jest taki człowiek, który nie ma tego wykształcenia i sam siebie kwalifikował.

P. Osiedzi: Bezecełność. P. Anusz: Bezecełność. Klechy. P. Kowalczyk: Jak bolszewicy byli pod Warszawą, toście inaczej śpiewali. Inne głosy: anarchista, bolszewik, Kikuninutowa wżawa. Ciągle ckrzyki: Precz. Zemsta. Precz).

Do poszczególnych artykułów przemawiają jeszcze posłowie: Swida, Waleron, Lutosławski.

W sprawie Izby Pracy zabiera głos tow. Czapiński (mowę podajemy na innem miejscu).

Pos. Fichna: Umieszczenie w konstytucji art. 70 uważamy za bardzo poważny krok naprzód, bo uważaliśmy on wielką doniosłość życia gospodarczego.

Mówca nie chce jednak, aby obok Sejmu istniała izba druga z nim równorzędna. Stawia odpowiednią poprawkę.

Ks. Teodorowicz: W dyskusji nad art. o Senacie spadłem z głosu. Dziś więc dołączam tej sprawie w łączności z obradami nad art. 70. Zastrzegam się i góry, że nie myślę występować przeciw uwzględnieniu w ustawie słusznych i uprawnionych warunków pracy. Ale są w poprawce P. P. S. pewne punkty, które dowodzą, że izba pracy wchodzi właściwie w rolę izby wyższej.

Mówca robi następnie wycieczkę w kierunku urzędu propagandy zagranicznej.

Przemawiają jeszcze posłowie: Rudziński, Piotrowski, Szybiło i Schipper.

Ks. Lutosławski nie widzi różnicy między koncepcją bolszewickich sowieców a koncepcją P. P. S. co do izby pracy.

Na tem dyskusję przerwano. Po załatwieniu kilku wniosków nagłych uchwalono, że głosowanie odbędzie się w czwartek. Następne posiedzenie w czwartek o godz. 5½ po poł. Na porządku dziennym głosowanie nad exposé, a potem nad 1, 2 i 3 artykułami konstytucji; w końcu debata nad wnioskiem o przyłączeniu obszaru wileńskiego do Polski.

## Kronika sejmowa.

Dziś, w środę, 20 b. m., odbędzie się posiedzenie plenarne Związku Polskich Posłów Socjalistycznych. Obecność wszystkich obowiązuje.

(—) Moraczewski.

### Komisja do spraw zagranicznych.

Porządek dzisiejszego posiedzenia komisji do spraw zagranicznych, która rozpocznie swe obrady o g. 6 po poł., jest następujący: Sprawa ratyfikacji ustawy o rozjemie i przedwstępnych warunkach pokoju z R. F. S. R. R. i U. S. R. R.

Komisja przemysłowa, stronnictwo centro-

wo - lewicowych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie tak zw. „kontrolna” na którym zajmowano się sprawą konstytucji, głównie sprawą głosowania.

## Kronika polityczna.

Wczoraj jedna kompromitacja Paderewskiego.

Wczoraj w kołach politycznych krążyła uporczywie wiadomość, że M. S. Z. wysłało depeszę do Paryża odwołującą p. Paderewskiego z Ligi Narodów.

Bezpośrednią przyczyną odwołania jest okoliczność, że p. Paderewski złożył oświadczenie, w którym oznajmił, iż rząd polski zgadza się na kompromisowy projekt konwencji p. lsko - gdańskiej. W projekcie tym rząd polski został odsunięty od reprezentowania Gdańska nazwaną.

### Grofy litewskie.

Przedstawiciel Litwy na konferencji państw bałtyckich, Zannius, oświadczył w Rydze, że rząd litewski jest zdecydowany walczyć z Polską o Wilno w sposób bezwzględny.

Dowiadujemy się, że wczoraj została wysłana przez rząd polski odpowiedź na notę Ligi Narodów w sprawie akcji gen. Żeligowskiego.

Wydział Prasowy Min. Spraw Zagranicznych komunikuje:

Podczas walk polsko - sowieckich na Pomorzu Vigdor Kopp, przedstawiciel rządu sowieckiego w Berlinie, w celach zupełnie przejrzystych, zgłosił z końcem sierpnia u rządu niemieckiego protest z powodu rzekomego rozbrojenia oddziału bolszewickiego przez wojsko polskie na terytorium niemieckim. M. S. Z. stwierdziło 18 września r. b. wobec rządu niemieckiego, że protestowi Koppa brak wszelkiego uzasadnienia. Nadesłana obecnie do Warszawy odpowiedź rządu niemieckiego przyznaje, że interwencja sowiecka była nieuzasadnioną, co wobec przedstawicieli sowieckiego w Berlinie zostało już przed pewnym czasem ze strony niemieckiej urzędowo stwierdzone. (P. A. T.).



słowie, sztandary i cały pochód. Po przemówieniu tow. Uziembly i Kłomowskiego, pochód rozwiązano przed lokalem Rady Zw. Zaw. W pochodzie, ścieżkami, prócz orkiestry uczestniczyło 2348 osób, obywateli niezorganizowanych szło przeszło tysiąc.

#### Uchwała zebrania metalowców z dnia 17/X.

Zebranie ogólne Związku metalowców, wysłuchawszy wywodu tow. Malinowskiego oświadczają się kategorycznie przeciw izbie wyższej w parlamentaryzmie polskim.

Zebrani metalowcy, uznając projekt senatu, jako reakcyjną próbę zamachu na bezpośrednie prawo ludowe — na podstawowe zasady prawdziwej demokracji, stwierdzają niniejszą uchwałę, iż bezwzględnie walczyć będą o konstytucję demokratyczną, jako konieczny etap w walce o urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego.

#### Uchwała Zjazdu 3-ch powiatów delegatów rob. roln.

Robotnicy rolni na zjeździe swoim w dniu 17 października w Lublinie, po wysłuchaniu sprawozdania z Sejmu posła tow. Malinowskiego uchwalają: Żadnych dwóch izb w Sejmie polskim nie chcemy. Co ma być w Polsce uchwalone, to niech idzie prosto od wysłuchów ludu! Żadnych senatów czyli kontrolerów nad naszymi posłami czyli Sejmem nie chcemy. W razie uchwalenia senatu przez obecny Sejm, uchwalę taką uchwałę będziemy jako sprzeczną z dobrem ludu pracującego, a przeto jej uznawać nie będziemy mogli.

Zalecamy posłom chłopskim, aby nareszcie przestali słuchać w Sejmie pańskiej trąby, radząc i czyniąc tak, by lud, nie panowie z tego korzyść mieli.

Wszystkie rezolucje przyjęto jednogłośnie przez podniesienie ręk.

Wszystkie trzy Dwugroszówki wczorajsze nie posiadają się z oburzenia z powodu poniedziałkowego strajku demonstracyjnego i w różny sposób dają upust temu oburzeniu.

A więc: strajk nie ułai się. Tak jednomyślnie wołają wszystkie trzy Dwugroszówki, ale kiepska to pociecha, zwłaszcza, że nieprawdziwa. Już sama wielkość prasy endeckiej świadczy, że strajk ułai się.

Następnie przedstawia się socjalistów, jako komunistów, w dowód czego przytacza się, że komuniści zamiast hasła „przez z senatem”, wystawili hasło „przez z sejmem”. Ołóż ta różnica hasła wykazuje przedewszystkiem olbrzymią różnicę między socjalizmem a komunizmem, ale zarazem bliższe pokrewieństwo między komunistami a endekami. Albowiem tylko dalsze reakcji endeckiej do narzucenia Polsce senatu, wywołuje odruch ze strony przeciwniej, aby utracić Sejm i stworzyć sowiety. Czyli, że robota endecji jest woda na młyn komunistów, a uchwalenie senatu bezwzględnie będzie na rękę komunistom.

A więc nie socjaliści i komuniści są „organizmami pokrewnymi”, jak twierdzi „Gazeta Warszawska”, ale endecy i komuniści, którzy robią co mogą, aby osłabić znaczenie i powagę Sejmu.

## Telegramy.

### Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 19 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 19 października 1920 r.

Na froncie północnym ostatecznie wycofały się oddziały nasze poza linię rozjemową.

Na froncie południowym zajęliśmy miejscowość Miropol i Lubar.

W walkach tych wzięto ogółem 191 jeńców i 5 karabinów maszynowych.

Naczelne Dowództwo W. P.  
Sztab Generalny.

### Rozjem rosyjsko-ukraiński.

Lwów, 19 października.

(P. A. T.). „Wpered” donosi: Z głównej kwatery atamana Petlury nadeszła w poniedziałek do Lwowa wiadomość, że zawarto rozjem na froncie ukraińskim między wojskami sowieckimi a wojskami ukraińskiej republiki ludowej.

### Rada ukraińska.

Lwów, 19 października.

(P. A. T.). Za wiedeńskim ukraińskim biurem prasowym, powiarza „Wpered” wiadomość, że w Kamieńcu Podolskim ukonstytuowała się nacjonalna rada ukraińska dla terytorjów, z których ustąpił bolszewicy. W miarę dalszego postępu wojsk ukraińskiej republiki, nacjonalna rada będzie uzupełniana delegatami, wybieranymi z świeżo oswobodzonych terytorjów dla utworzenia przedparlamentu (parlamentu prowizorycznego) ukraińskiego.

### Wrangel.

Moskwa, 19 października.

(P. A. T.). (Wied. B. K.). Gen. Wrangel, Petlura, Sawinkow i Balachowicz pertraktują co do wspólnego działania przeciwko Rosji sowieckiej. Hr. Pohlen, dowódca resztkami armii Judenicza, ma się przyłączyć do wspólnej ofensywy. Ataman Siemionow, przewodniczą-

cy kontrrewolucyjnej armii na Syberji, uznaje zwierzchnictwo gen. Wrangla.

Lwów 19 października.

(P. A. T.). „Ukraińska Danka” donosi z Bukaresztu, że przy wojsku generała Wrangla, w którym tworzą Ukraińcy prawie 75% żołnierzy i 50% korpusu oficerskiego, powstaje wielkie niezadowolenie skutkiem wrogości stanowiska Wrangla w sprawie niezawisłości Ukrainy. Niezadowolenie to utrudnia w wysokim stopniu współdziałanie wojskowe Wrangla z ukraińską narodową armią i grozi rozpadnięciem się armii Wrangla. Gen. Janiszewski, komendant grupy, złożonej wyłącznie z Ukraińców, założył protest przeciwko projektowanej federacji Ukrainy z Rosją, w którym podniósł, że akcja Wrangla może mieć powodzenie na Ukrainie tylko wtedy, jeżeli Wrangel uzna bez zastrzeżeń samodzielną Ukrainę. Z tej samej przyczyny podał się do dymisji wysłany przez Wrangla do atamana Petlury pułkownik Nofa, który miał przeprowadzić pertraktacje w sprawie wspólnego pochodu przeciwko bolszewikom.

Paryż, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). Według doniesień z Sewastopola, ofensywa gen. Wrangla na północ od półwyspu Taurydzkiego trwa w dalszym ciągu. Na prawym brzegu Dniepru wzięto do niewoli 3,900 bolszewików.

### Wybory w Austrii.

Wiedeń, 19 października.

(P. A. T.). Wied. Biuro koresp. donosi: Z ogółem trzy 151 wczoraj rozdany h mandatu do Rady Narodowej powołanych zostało według oficjalnych rezultatów 76 socjalnych demokratów, 71 z partii chrześcijańsko-socjalistycznej, 12 wielko-niemców, 2 z partii ludowej i jeden z partii ludowo-robotniczej. Brak jeszcze wyników z okręgu wyborczego Krems, mającego otrzymać 8 mandatów. Do tych 151 mandatów dodać jeszcze należy 9 mandatów z Karyntji, gdzie aż do przeprowadzenia wyborów pozostają dotychczasowi posłowie (4 socjalnych demokratów, 3 z partii chrześcijańsko-socjalistycznej i 2 wielko-niemców), według tych wyników tracą socjalni demokraci 6, wielko-niemcy 6 i czecho-słowacy po jednym mandacie. Partia chrześcijańsko-socjalna uzyskuje 12 mandatów.

Wiedeń, 18 października.

(P. A. T.). (Radio). Między wybranymi do zgromadzenia narodowego, jest wśród innych prezydent Seitz, sekretarze stanu: Deutsch, i Ellenbogen, podsekretarze stanu: Gloeckl i Reisch. Komuniści w Wiedniu skupili ogółem 14,168 głosów, nie uzyskali jednakże własnego mandatu.

### W strajku poznajskim.

Poznań, 18 października.

(Telegram własny).

W Nowem aresztowała policja tow. Szutlikowskiego.

### Zatarg polsko-litewski

Paryż, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). Najbliższe posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się w Brukseli dnia 20 b. m. Posiedzenie to będzie też poświęcone między innemi sprawie konfliktu polsko-litewskiego. Rada Ligi zwróciła się do obu państw zainteresowanych z prośbą o przysłanie na posiedzenie swoich reprezentantów.

### W Gdańsku.

Gdańsk, 19 października.

(P. A. T.). Na dzisiejszym posiedzeniu konstytuanty gdańskie omawiano wniosek komisji do spraw zagranicznych w sprawie rozszerzenia pełnomocnictw gdańskiej delegacji w Paryżu, odnośnie do przyjęcia przez wolne m. Gdańsk kosztów utrzymania załogi koalicyjnej i zarządu koalicyjnego w Gdańsku. Wniosek domaga się dalszego wzmożenia wspomnianej delegacji przez wysłanie do Paryża posła Jewelowskiego. Po krótkim referacie przewodniczącej komisji zabrał głos poseł Pański, który imieniem koła polskiego odczytał następującą deklarację:

Przy rozmaitych okolicznościach obiecywano nam tutaj w zgromadzeniu konstytucyjnym ze wszystkich stron ochronę praw mniejszości. Ku naszemu ubolewaniu zapewnienia te zostają jednak tylko próżnymi słowami. Już przy omawianiu wniosku w sprawie neutralności zwróciliśmy z naciskiem uwagę na to, że ani parlament, ani społeczeństwo, ani też odpowiedzialny zarząd przeszłego w. m. Gdańska nie uczynił najmniejszej próby pokonania bresu ówczesnym antypolskim prądem. Również przy wyborze gdańskiej delegacji do Paryża naruszano w sposób najdotkliwszy prawo mniejszości. Frakcja polska, reprezentująca polską ludność w. m. Gdańska, została przy tym wyborze zignorowana i pominięta. Delegacja nie zawiera ani jednego przedstawiciela mniejszości polskiej. Jest więc jednostronna i nie odpowiada ogólnemu ludności Gdańska. Z tego powodu nie możemy uznać delegacji gdańskiej, wysłanej do Paryża, także za przedstawicielkę mniejszości. Nie jest ona uprawniona do występowania

wobec Rady ambasadorów w Paryżu. Wobec powyższego odnawiamy rozszerzenia pełnomocnictw delegacji.

Następnie imieniem socjalistów niezawisłych poseł Raube oświadczył, że jego frakcja była przeciwna projektowi konwencji, wypracowanej przez kom. spraw zagranicznych, jest też przeciwna wszelkiemu rozszerzaniu kompetencji delegacji gdańskiej. W głosowaniu znaczną większością wniosek komisji przyjęto.

Po posiedzeniu plenarnym odbyło się posiedzenie komisji prawnej, na którym wszyscy mówcy niemieccy wyrazili opinię, że stało się dobrze, iż nie dopuszczono na posiedzeniu plenarnym do żadnej dyskusji w tej sprawie, ponieważ, jak się zdaje, cała ta sprawa wyszła ze strony Anglii. Roztrząsanie więc tej sprawy na posiedzeniu publicznym mogłoby tylko zaszkodzić Gdańskowi. Było więc przeto koniecznym jaknajprędzej uchwalenie i wysłanie do Paryża rozszerzonych pełnomocnictw mimo, że delegacja gdańska wcale tego nie żądała. Dzisiejsze plenarne posiedzenie konstytuanty gdańskiej spowodowane zostało telegramem lorda Derby, wysłanym do zarządu koalicyjnego w Gdańsku, a domagającym się rozszerzenia pełnomocnictw delegacji gdańskiej w Paryżu w tym kierunku, aby delegacja ta mogła podpisać umowę co do przejęcia przez Gdańsk kosztów utrzymania załogi koalicyjnej i zarządu koalicyjnego w Gdańsku. Lord Derby zapowiada dalej, że w m. Gdańsk będzie ukonstytuowane w najbliższych dniach.

Powody tego żądania lorda Derby są w kołach konstytuanty rozmaicie tłumaczone. Według głosów opinii niemieckiej, należy wątpić, aby telegram lorda Derby miał charakter oficjalny i aby był wysłany imieniem całej ententy. Należy raczej przypuszczać — mówią też same głosy niemieckie — że lord Derby jako przyjaciel Niemiec, działa tu na własną rękę, powołując Radę ambasadorów, a to w tym celu, aby wytargować dla Gdańska korzystne warunki. Lord Derby chciałby urobić opinię, że Gdańsk, przejęwszy koszty utrzymania załogi i zarządu koalicyjnego w Gdańsku, będzie finansowo i ekonomicznie tak osłabiony, że Rada ambasadorów będzie musiała mu przyznać znaczną rekompensatę w postaci przyznania całego dawnego majątku rządowego Prus i Niemiec, znajdującego się na obszarze wolnego miasta.

Konwent senjorów, zastanawiając się nad telegramem lorda Derby przed posiedzeniem plenarnym, postanowił nie dopuszczać na tem posiedzeniu do żadnej dyskusji. Chciał, aby posiedzenie to było tajnem. Konwent senjorów chciał uniknąć wyjawienia nazwiska lorda Derby i zapobiec przedostaniu się szczegółów do prasy.

Po posiedzeniu konstytuanty odbyło Koło polskie posiedzenie, na którym uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję.

Koło polskie konstytuanty gdańskiej ze zdziwieniem przyjmując do wiadomości, że lord Derby, bez powołania się na upoważnienie Rady ambasadorów, komunikuje się z konstytuantą gdańską w sprawie pełnomocnictw dla delegacji gdańskiej. Według pogłoszek, podanych przez dzienniki niemieckie, wisi nad nami groźba projektu konwencji polsko-gdańskiej w takiej postaci, że konwencja taka czyniłaby prawa Polski w Gdańsku iluzorycznymi, oraz byłaby złamaniem traktatu wersalskiego. Koło polskie wzywa delegację polską w Paryżu, aby, na wypadek sprawdzenia się tej wiadomości, odmówiła swego podpisu pod taką konwencją.

### Exha plebiscyto.

Paryż, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). „La Petit Parisien” podaje, że ankietą w sprawie plebiscytu w ośrodkach Olzyna i Kwidzyna ujawniła szereg fałszerstw, jakich dopuścili się Niemcy, ułatwiając emigrantom niemieckim głosowanie kolejno w kilku gminach. Memorjał w tej sprawie będzie przedstawiony Radzie ambasadorów do rozpatrzenia.

### Śmierć glazjowa burmistrza Corku.

Berlin, 18 października.

(P. A. T.). (Radio). Z Londynu donoszą: Urządzący glazjówkę burmistrz miasta Cork zmarł.

### Strajk górników angielskich.

Londyn, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). Z powodu strajku górników zaznaczył się odrazu widoczny załóg w przemyśle i handlu. Tysiące robotników zostało pozostawionych pracy. W starciu pomiędzy policją a tłumem bezrobotnych przy Downing-Street z górą 50 osób odniosło rany.

Paryż, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). Konsekwencje strajku górników angielskich przykuwają uwagę całej prasy francuskiej i angielskiej. Według dalszych sprawozdań, liczba rannych podczas starć przy Downing-Street doszła do 70.



# Ruch robotniczy.

## W Polsce.

### Z życia partii.

**Warszawski Komitet Poczty P. P. S.** W czwartek, d. 21 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. odbędzie się ogólne zebranie Komitetu Poczty P. P. S.

**Komitet Kolejowy P. P. S.** W czwartek, d. 21 b. m. o godz. 5 p. p. w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie egzekutywy Komitetu kolejowego. Sprawy b. ważne.

**Koło szewców i kamuszników P. P. S.** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 50, odbędzie się ogólne zebranie Koła szewców i kamuszników.

**Dzielnica Mokotowska.** W czwartek, dn. 21 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne. W piątek o godz. 7 w. ogólne zebranie dzielnicy.

**„Wola - Czysta”.** W czwartek, d. 21 b. m. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie komitetu dziel. „Wola-Czysta”. Proszeni są o przybycie tow.: Rączka, Piżak, Majster, Bail, Rages, Plak, Holke, Grabowski, Niemczyk i Bęzik. Sprawy b. ważne.

**Dzielnica Powiśle.** W środę, d. 20 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne. W piątek o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie.

**Dzielnica Praska.** Dziś (środa) o g. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Praskiej w lokalu własnym, Kępa 15. W piątek posiedzenie Komitetu o godz. 7 w.

**Dzielnica Ochota.** Dziś (20 b. m.) o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Grójecka 45 m. 86, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

**Dzielnica Powązk.** Dziś o godz. 7 w. w lokalu własnym, Okopowa 30, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. W piątek ogólne zebranie dzielnicy.

### Ruch zawodowy.

#### O MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI PRACY.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Stosownie do art. 412 Traktatu Wersalskiego, każdy z członków Międzynarodowej Organizacji Pracy zobowiązał się wyznaczyć w ciągu sześciu miesięcy od daty uprawomocnienia się traktatu trzy osoby kompetentne w sprawach przemysłu, z których jedna reprezentować ma przedsiębiorców, druga — pracowników, trzecia winna być niezależną od tych obu stron. Z wszystkich tych osób razem wziętych zostaje utworzona lista, z której będą wybierani członkowie Komisji Ankietowej, mającej za zadanie badanie zatargów, wynikających na gruncie stosowania międzynarodowych konwencji pracy.

W myśl powyższego i stosownie do wezwania Międzynarodowego Biura Pracy, Rząd Rzeczypospolitej mianował do wspomnianej wyżej Komisji Ankietowej: jako przedstawiciela przedsiębiorców — kandydata Centralnego Związku Przemysłu, Górniczo-Handlu i Finansów — p. Jana Zeglenicznego, b. delegata pracodawców na I-a Międzynarodową Konferencję Pracy, jako przedstawiciela pracowników — kandydata Centralnej Komisji Związków Zawodowych, p. Zygmunta Żulawskiego, przewodniczącego tejże Komisji, posła na Sejm Ustawodawczy, jako osobę niezależną od pracodawców i pracowników — p. Franciszka Sokala, delegata Rządu

do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

Jednocześnie Rząd miał do obsadzenia jeszcze stanowisko przy Międzynarodowej Organizacji Pracy. Mianowicie, jak to komunikowano już dawniej, w celu przygotowania dla III-ej Międzynarodowej Konferencji Pracy (która odbyć się ma w przyszłym roku) jednej z najważniejszych kwestii, jaka stać będzie na jej porządku dziennym — sprawy wędrowek zarobkowych, Międzynarodowa Organizacja Pracy powołała do życia Komisję Emigracyjną, w której skład wchodzi 6 delegatów przedsiębiorstw, 6 delegatów pracowników i 6 delegatów rządowych. Komisji tej przewodniczy wicehrabia Cave, delegat rządu angielskiego, oraz w charakterze wiceprzewodniczącego delegat rządu włoskiego, sekretarz jej — profesor L. Variez, kierownik Sekcji Bezrobocia i Wychodźstwa w Międzynarodowym Biurze Pracy, Polska, podobnie, jak Australia, Niemcy, Szwajcaria, Zjednoczone Ameryki Północne, Szwecja, Włochy, otrzymała w Komisji Emigracyjnej miejsce dla delegata robotniczego. Usiłowania naszego delegata w Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, aby Polska, podobnie, jak Włochy, otrzymała dodatkowe miejsce dla delegata rządowego, nie zostały uwiecznione powodzeniem, jakkolwiek ze względu na doniosłą rolę naszych wędrowców w międzynarodowym ruchu emigracyjnym, miejsce należało.

Stosownie do powyższego, Rząd wyznaczył jako naszego delegata do Komisji Emigracyjnej — kandydata Rady Okręgowej Polskich Związków Zawodowych — p. Edmunda Bernatowicza, przewodniczącego tejże Rady.

W związku z tą sprawą, zaznaczyć wypada, że, stosownie do życzenia Międzynarodowego Biura Pracy, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, przesłało Biuro wyczerpujący referat o naszym wychodźstwie i naszej polityce emigracyjnej, opracowany w tym celu przez kierownika referatu międzynarodowego prawodawstwa pracy, dra Władysława Reimsteina.

#### Echa zamknięcia związku rob. przem. mącznego.

Jak wiadomo, w lutym b. r. zawieszona została na 6 miesięcy działalność Związku Zawodowego Robotników Mącznych w Warszawie i wskutek decyzji sądowej opieczłowno lokal i księgi tegoż Związku. Już to było bezprawne, gdyż wedle dekretu o związkach zawodowych kara taka przeciw związkowi zawodowemu może być orzeczona jedynie w komplecie karnym, t. j. za posiedzenie jawne, wobec obrotu. Jednak decyzja ta zapadła na posiedzeniu t. zw. gospodarczym, więc tajnem. Zaświadczenia przeciw tej niesłusznej i niezgodnej z prawem procedurze nie nie pomogły. Sąd apelacyjny utrzymał decyzję w mocy.

Po upływie terminu sześciomiesięcznego postanowił Zarząd poczynić kroki odpowiednie celem zdjęcia pieczęci z lokalu Związku przy ulicy Żelaznej Nr. 47. Jakież jednak zdziwienie ogarnęło Zarząd, skoro dowiedział się, że ktoś samowolnie, wbrew zarządzeniu sądu i prokuratora zdjął pieczęcie i że oddano lokal ten jako kwatery jakiegoś oficerowi.

Jasną jest rzeczą, że ktośkolwiek to uczynił, czy to była osoba prywatna, czy jakkolwiek władza, dopuszczonego się czynu bezprawnego i ten, kto to uczynił, ponieść powinien konsekwencje swego czynu. Spodziewamy się, że p. prokurator i sąd postara się o posuch dla swych zarządzeń i nie pozwoli, by je lekceważono, już choćby dlatego, by utrzymać swą powagę, a nadto, by wykazać robotnikom, że nie tylko oni są obowiązani przestrzegać ustaw państwowych. Oczekujemy niezwłocznego zarządzenia ze strony odpowiednich władz, by lokal zwrócono Związkowi, a oficerowi (który oczywiście żadnej winy nie ponosi, skoro mu powiedziano, że lokal jest) wyszukano inną kwatery.

do publicznej wiadomości tych kilku słów o obywatelskim poziomie milicji XVI okręgu w Mokotowie.

Chcemy mianowicie wyjaśnić, dla kogo przeznaczone jest mięso w jatkach mokotowskich? Zdawałoby się, że na powyższe pytanie jest tylko jedna odpowiedź: dla publiczności. Jest to jednak twierdzenie niezgodne z prawdą, gdyż (przynajmniej w Mokotowie) mięso jest najprzód dla milicjantów, ich żon, matek, krewnych, przyjaciół, a dopiero potem dla publiczności, stojącej w ogonku od g. 5 zrana. Manipulacja jest bardzo uproszczona: w chwili, gdy rzeźnik jatkę otwiera, zjawia się naraz jak z pod ziemi banda milicjantów i, rozrzucając wszystkich stojących na przeszkodzie, wdziera się do jatk i zabiera dla siebie, dla znajomych, krewnych i przyjaciół cały zapas mięsa, jaki znajduje się w jacie. Niepodobna, ażeby tyle mięsa mogli potrzebować na własny użytek. Następnie, gdy w jacie pozostają już same tylko kości, łby, wątroby i płuca, opuszczają plac boju. Naturalnie, że i tego towaru, jaki pozostał w jacie, jest zamarło i można nim obdzielić zaledwie kilka osób. Nie pomagają żadne protesty. „Nas jest w Polsce przeszło 40 tysięcy, kto nam co zrobić może?” — wołają.

Historie podobne powtarzają się ciągle. Milicjanci nie szczędzą przytem groźb, a często terroryzują i maltretują publiczność.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy poważania.

Czytelnicy z Mokotowa.

## Dr. Jelnicki

przeprowadził się na ul. Smolną Nr 12, choroby skórne i weneryczne 10-12 i 5-7.

### Życie gospodarza.

**Rynek pieniężny.** 500 rb. carskie 298 — 282,50 — 288. 1000-rb. dumskie pacono 79 — 73 — 78. 250-rb. dumskie pacono 56.

**Dolary Stan. Zjedn.** 250, franki francuskie 18,90 — 18,75, belgijskie 19,75, szwajcarskie 45,50, funty sterlingi 990, marki niemieckie 420 — 413, korony austriackie 79 — 77, korony czesko-słowackie 3,60, Liry włoskie 11,25.

**Państwowa Pożyczka Premjowa.** Żadna z pożyczek wewnętrznych, dotychczas przez Państwo nasze wypuszczonych, nie cieszyła się takim powodzeniem, jakie zyskała obecnie 4% Państwowa Pożyczka Premjowa, t. zw. „Milionówka”.

Jest to objaw zupełnie zrozumiały, gdy się zważy, że korzyści, jakie z jednej strony osiąga niewłaściciel, z drugiej zaś osiągnąć może posiadacz tej pożyczki.

Przyjmijmy się warunkom subskrypcji tej pożyczki.

Pożyczka wypuszczona zostaje w wysokości do 5 miliardów marek w obligacjach na okaziciela, każda po 1000 marek, oprocentowanych na 4 od sta.

Każda obligacja zawiera 40 kuponów rocznych oraz kupon na ewentualną wygraną w kwocie jednego miliona (1.000.000) marek.

Losowanie wygranych odbywać się będzie co tygodnia każdej soboty, począwszy od 6 listopada 1920 roku przez lat dwadzieścia.

Przy każdym ciągnięciu wylosowana będzie jedna premia w kwocie 1.000.000 marek, płatna bez jakiegokolwiek potrącenia przez Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, bez zwłoki, najpóźniej do dni 14, po przedstawieniu odnośnej obligacji.

Przez następnych lat dwadzieścia będzie pożyczka spłacana po kursie nominalnym przez wylosowywanie wypuszczonych obligacji (tzn. tych, na które padła wygrana), wedle ułożonego przez Ministerjum Skarbu planu amortyzacyjnego.

Nabywca tej pożyczki nie ryzykuje zatem nic. Rozwileże zaś, przyszące pożyczce premjowej, są znaczne i lekceważyć ich niepodobna.

Obligacje pożyczki premjowej mają mianowicie wszelkie prawa papierów o bezpieczeństwie państwowym, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej jako wadła przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbu Państwa, kaucje, składane do depozytów i wszelkich instytucji rządowych, w wypadkach — gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych, a nadto będą bez opłaty przyjmowane na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Powszechną Kasę Oszczędności.

Po wprowadzeniu przyszłej polskiej waluty, pożyczka i kupony przerachowane będą po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla wymiany znaków obligacyjnych.

Kupony obligacji pożyczki premjowej będą wolne od podatków, od kapitałów i rentowych i będą przyjmowane zamiast gotówki przy opłacie cel i podatków państwowych.

To są przywileje ogólne, przyszące wszystkim nabywcom 4% Państwowej Pożyczki Premjowej. Prócz tych, ci którzy nabydą pożyczkę zaraz w pierwszym miesiącu subskrypcji, korzystając będą jeszcze z przywilejów dalszych, a mianowicie:

1) Posiadają zwiększoną szansę wygrania, gdyż wedle rozporządzenia wykonawczego Ministerjum Skarbu do ustawy o emisji pożyczki premjowej do końca roku 1920 losowaniu podlegać będzie tylko ilość obligacji, rozesłanych już placówkom subskrypcyjnym do sprzedaży.

Jeśli by zatem np. do dnia 6 listopada jako dnia pierwszego losowania, rozesłano placówkom sprzedaży dajmy na to trzy miliony obligacji, to losowaniu poddane będą tylko numery od 1 do 3.000.000, a nie do 5.000.000, jak to będzie miało miejsce przy pełnej emisji.

2) Nabywcy wczesniejsi, tj. ci, którzy zakupią pożyczkę premjową przed dniem 6 listopada, otrzymają ją taniej od nabywców późniejszych, gdyż od dnia wyżej wskazanego cena obligacji wynosić będzie 1010 marek.

Oprócz korzyści nabywców, będzie 5 miliardów grosza oszczędzonego i dobrze ulokowanego, które nie pójdą na cel lądowy, ale będą oddane Ojczyźnie — dla umożliwienia rozbudowy jej państwowości — dla umocnienia podwalin bytu Państwa i umożliwienia mu dalszej kulturalnej i za wsze zwycięskiej obecności naszych największych skarbów — tj. wolności i niepodległości. Miliardy te nadto będą potężnym hamulcem dla spisku, naszej waluty i wstrzymując jej dewaluację, majątek i dochód każdego z obywateli, uchronią od automatycznej redukcji.

Pierwszy gdański parowiec zamorski. Ze stoczni gdańskiej spuszczonego został pod flagą gdańską dawny statek wojenny niemiecki „Gefion”, przerobiony na pasażerski. Statek pod nazwą „Adolf Sommersfeld” liczy 4.600 ton. W pierwszej jeździe wzięli udział przedstawiciele polskich i gdańskich urzędów, oraz prasy („Orient”).

Bez kontroli polskiej. W celu uniknięcia polskiej kontroli celnej w Tczewie, gdańszczanie zorganizowali między Malborkiem a Gdańskiem komunikację pasażerską okrętową. Narazie parowce będą kursowały trzy razy tygodniowo.

# Kronika.

**Chleb.** OI dnia 21-go do d. 31 b. m. punkty sprzedaży artykułów kontyngensowych wydawać będą chleb na następujące kupony: Na kupon Nr. 16 — 2 f. na kupon Nr. 10 — 2 f. i na kupon Nr. 5 1 funt chleba po mk. 4,50 za funt.

Kupony chlebowe poprzedniej dekady Nr. 7, 8 i 9 ważne będą do dnia 25 b. m.

Punkty sprzedaży, które posiadają pszeną mąkę amerykańską, mogą wydawać ją na kupony 7, 8 i 9, w stosunku 2 f. mąki po Mk. 5 za funt w zamian 3 f. chleba. Punkty te mogą przyjmować w zamian za sprzedawaną mąkę wszystkie kupony II-ej dekady, bez względu na numery punktów. Wydawanie chleba odbywać się może wyłącznie w punktach, posiadających te same numery, co kupony.

(a) **Odzież dla biednych.** Amerykański Czerwony Krzyż zamierza rozdać za pośrednictwem dziełom st. st. Warszawy ubranka w ilości 9.000 kompletów; każdy komplet składa się z płaszczyka, ubranka, obuwiu i sznurowadeł. Dla dzieci od 1 roku do lat 8 są tylko buciki i pończochy. Urodawcy przeznaczają dla ludności chrześcijańskiej 60 proc. — 5.400 kompletów, dla żydów — 40 proc. — 3.600 kompletów. Za każde ubranko zwraca się miłośnik amerykańskiej 5 mk. Zebrane przewodniczące opiekę uchwalilo, że ubranka stacje powinny otrzymać w stosunku do ilości wydawanych obiadów bezpłatnych. Ubranka należy wydawać bezwzględnie już uszyte, a zwrótem przez rodziców dziecka rzeczywistych kosztów uszycia, sierotom zaś darmo. Zbývające z podziału ubranka będą wydawane dzieciom w ochronkach i szkołach za pośrednictwem nauczycieli. Instytucje żydowskie, które chcą otrzymać ubranka, winny przedstawić spisy potrzebujących.

**Z Rady Miejskiej.** Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 21 października r. b. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

**Likwidacja generalnego inspektoratu Armii Ochotniczej.** Ze względu na konieczność jaknajspieszniejszego uzupełnienia formacji frontowych Armii regularnej żołnierzem wyszkolonym, przystępując do tworzenia samodzielnych oddziałów ochotniczych i zarządza się zużytkowanie ochotniczego materiału ludzkiego wedle rozporządzenia Departamentu I.

W związku z powyższym zarządzeniem wstrzymuje się z dniem 20 października r. b. zaciąg ochotniczy na zasadzie ogłoszonej swojego czasu odeszły R. O. P. w tym przedmiocie; ochotnicy, zgłaszający się po tym czasie, będą przyjmowani nadal na zasadzie Tym. Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Wobec powyższego stanu rzeczy G. I. A. O. przestaje jako taki istnieć z dniem 20.X. 1920 r. i przechodzi w stadium likwidacji, którą ma przeprowadzić utworzona w tym celu z dniem 20.X. 1920 r. „Komisja Likwidacyjna G. I. A. O.”, podległa wprost M. S. Wojsk., wyłoniona z dotychczasowego Gen. Insp. A. O.

Minister Spraw Wojskowych  
(—) Sosnkowski,  
Generał-porucznik.

**Pociągi ekspresowe Paryż — Warszawa.** Począwszy od 23 października z Paryża, a od 25 października z Warszawy, będą pociągi ekspresowe Paryż-Praga-Warszawa (odjazd z Paryża co wtorek, czwartek i sobotę godz. 17.30) kursowały według zmienionego rozkładu jazdy na liniach polskich w kierunku z Paryża do Warszawy Nr. 105/106/4 z Piotrowic co poniedziałek, czwartek i sobotę, zaś z Warszawy do Paryża Nr. 3/107/108, co poniedziałek, środę i piątek (przyjazd do Paryża co środek, piątek i niedzielę godz. 10.30).

**Wieczór autorski.** Komunikujemy, że pierwszy wieczór autorski, urządzany staraniem „Gospody poetów”, w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego — Jerozolimska 53a, poświęcony twórczości Xawerego Glinki, nie odbędzie się, jak to było ogłoszone, w środę, lecz we czwartek, dn. 21 b. m., a to ze względu na biurogłęb w tym wieczorze udział artystów dramatycznych, którzy w środę są zajęci. W wieczorze tym weźmie udział między innymi, p. Stefan Jaracz.

**Zapisy do kół śpiewaczych.** Termin zapisu do kół śpiewaczych, organizowanych przez wydział kultury Magistratu m. st. Warszawy, upływa z dniem 25 b. m. Osoby, życzące sobie należeć do kół, powinny do tego terminu zgłosić się do następujących lokalów szkolnych: ul. Szeroka 17, w poniedziałki i środy od 7 do 8 w., Górczewska 11, we wtorki, czwartki i soboty od 7 do 9 wiecz., Białostocka 1, codziennie od 9 do 2 po poł., Parafialna Nr. 39, w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 9 wiecz., oraz w biurze wydziału kultury, Senatorska 14 (gmach Magistratu), codziennie od godz. 11 do 3 po południu.

**Kary prasowe.** Komisarjat Rządu na m. st. Warszawy nadsyła nam następujący komunikat:

Redaktor czasopisma „Gazeta Poranna”, Antoni Sadzewicz, winny umieszczenia w Nr. 244 wymienionego pisma z dnia 19 września r. b. artykułu p. t. „Nowa niespodzianka”, zaś w Nr. 247 z dnia 22 września r. b. artykułu pod tytułem „Opiekunowie Organizatorów”, zawierających krytykę zarządzeń Ministerjum Spraw Wojskowych, z podaniem rozkazu Oddziału II Sztabu Ministerjum, bez przedstawienia wymienionych artykułów do cenzury prewencyjnej, — podlega karze mk. 10.000

### Od Redakcji.

Obywatel „Widz”, który złożył rękopis w redakcji „Robotnika”, proszony jest o pofatygowanie się w godzinach wieczornych (od 8) do redakcji w celu osobistego porozumienia się.

### Drugie wiadomości.

Znakomity pisarz francuski tow. Anatol France, który dopiero niedawno ciężką przebył chorobę, ożenił się kilka dni temu z panną Emmą Laprevotte.

France liczy lat 76.

### Zapytanie.

Czy Szczepiński (sędzia śledczy), Gołębski (zast. Kom. Policji) i Hejmann (starosta) mają już wytoczoną sprawę za samowolę i bezprawia, popełniane w powiecie Rypińskim? Żądamy ukarania ich według całej surowości prawa.

### Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić o podanie



(dziesięć tysięcy) grzywny na zasadzie Artykułu 6 Rozp. z dnia 19 lipca 1920 r. Rady Obrony Państwa (Dz. Pr. Nr. 63) za przekroczenie art. 1 tego rozporządzenia.

(a) Komunikacja z Puckiem. Polecono telegramy do Pucka kierować nie do Gdańska, a tylko do Grudziądza, skąd po urządzonej linii telefonicznej telegramy będą oddawane do Pucka t. j. po przez terytorium polskie.

(a) Obsadzenie starostw. Ministerjum Spraw Wewnętrznych przedsięwzięło środki ku obsadzeniu posad starostw w powiatach wschodnich, z których podczas ofensywy bolszewickiej administracja polska została wycofana. Obecnie przeprowadza się staranny wybór kandydatów na powyższe stanowiska.

Z Uniwersytetu Ludowego. Uniwersytet Ludowy (Obozna 4) oznajmia, iż w najbliższym czasie mecenas Sokółowski wygłosi 2 cykle wykładow: „Niewola a człowiek“, 4 godziny, i „Praca a człowiek“ 6 godzin.

Rekompensaty dla jeńców politycznych z Clèves. Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało za pośrednictwem Konsulatu w Brukseli pismo Komitetu francusko-belgijskiego b. jeńców politycznych, internowanych w więzieniu niemieckim w Clèves. Jak stwierdzono, wśród jeńców tych w obozie znajdowali się także w znacznej liczbie Polacy. Dochodzenia, przeprowadzone po zawarciu rozejmu, wykazały, iż jeńców, przebywających w obozie w Clèves, wyszukiwano i okradano. Komitet francusko-belgijski podjął akcję, aby uzyskać rekompensaty dla poszkodowanych i w tym celu zwraca się do wszystkich jeńców, których internowano w więzieniu w Clèves, o przesłanie swych adresów i materiałów, dotyczących stosunków w obozie. Zgłoszenia przyjmuje Państwowy Urząd do Spraw Powrotu JUR. Wydział Zagranicznych, Warszawa, Królewska 23.

O wyszukanie „chrześcijańskich matek“. Plut. Wacław Zalewski, st. szer. Wincenty Leszczyński i st. szer. Jan Mroczkowski poszukują „chrześcijańskich matek“. Adres: Poczta polowa nr. 80, orkiestra pułkowa 32 pp. Wacław Zalewski.

(a) Objazd Wisły. Wczoraj rozpoczął się objazd komisji międzysojuszniczej terenów prawego brzegu Wisły od Grudziądza. Na poszczególnych dystansach polecono inżynierom przedstawić swoje uwagi w kwestiach regulacyjnych i żeglugi.

(a) Sprawy teatralne. Wobec powstrzymania odbudowy teatru „Marywil“ na czas nieoznaczony, magistrat upoważnił zarząd teatrów miejskich do przeprowadzenia redukcji personelu technicznego do granic istotnej potrzeby. Równocześnie pozwolono zarządowi teatrów do czasu rozstrzygnięcia kwestji „Marywilu“ prowadzić teatr Powszechny w gmachu teatru Praskiego, przy zastosowaniu budżetu, jaki był opracowany dla magistratu, a to celem zatwierdzenia tego personelu artystycznego i robotniczego, któryby musiał być zwolniony z teatru Praskiego, przy ewentualnym jego zamknięciu.

(m). Zatrucie kluskami. W domu Nr. 15 przy ul. Kartuskiej po spożyciu klusek kartoflanych, do których była domieszaną mała kartoflana, zachorowali z objawami zatrucia Antoni i Jadwiga Brulnscy. Antoniego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, zaś Jadwigę pozostawiono na miejscu.

(m). Wypadek samochodowy. Przed domem Nr. 25 i 27 przy ul. Muranowskiej samochód, kierowany przez plutonowego Szymczaka, dowódcę I-iej Kolumny lekkich samochodów pancernych, najechał na przechodzącą Idaszę Margules, zam. we wsi Potów, pow. warsz., lat 34. Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł ją do szpitala św. Ducha.

(m) Wypadek samochodowy. W pobliżu st. Gołędzinów, kol. podj. Jabłonna - Wawer, samo-

chód Ministerjum Spr. w Wojskowych Nr. 1743 wpadł na śnieg telegraficzny, który runął i padał przygniół jadących w samochodzie Jana Popiawskiego, majora, naczelnika szkol. samochodowych i kapitana art. Jankowskiego. Obydwaj ponieśli śmierć na miejscu. Rannych: por. Zbuko-wicz, adwokata-ochotnika Pola, przewieziono do szpitala św. Ducha, zaś por. art. Haniewicza do szpitala Mokotowskiego. Samochód uległ rozbiciu; szofera Karola Bartkowskiego aresztowano. Związki przesłano do prosektorjum przy szpitalu Ujazdowskim.

## Teatr i Muzyka.

### TEATR REDUTA.

„Firek w załotach“, komedia w 3 aktach Fr. Zabłockiego, układ sceniczny M. Limanowskiego i J. Osterwy. Dekoracje i kostiumy projektował S. Szreniawa-Rzecki.

Ocena komedji i jej stanowisko nie do sprawozdawcy dziennikarskiego należy. Historia literatury stwierdziła, że utwór Zabłockiego jest wolnym przekładem utworu przeciwnego komedjopisarza francuskiego. Zabłocki wlał tylko treść francuską w formę swego jedynego, zwężonego wiersza, który po dziś dzień zachował swą klarowność i świetność. Przekład przystosował z grubszą do widowni polskiej, poprzemieniał nazwiska i tak po sarmacku uszminkowaną Francuzkę wypuścił na scenę.

Bywa, iż jakiś utwór pod względem poetyckim nawet słaby, utrzymać się może przez wieki i w ciągu wieków budzić entuzjazm — (np. „Jeszcze Polska...“) — albowiem jego treść nabrzmiała bólem, tęsknotą pokoleń i każde jego słowo jest nam znane od dzieciństwa, drogie, związane z naszym indywidualnym bytowaniem. „Firek“ nie należy do takich utworów. Znaczenie jego w historii naszej literatury z ledwością ocenić potrafiałyby szkolarze. Ciężki tornister, belferski trud.

A przecie „Firek“ w „Reducie“ napawa błogością, daje prawdziwą rozkosz. Nie zważa się na intrygę naiwną, pomija się nieprawdopodobieństwo samego węzła komedji, ba, nie nużą nawet tryady, monologi.

Nie pytamy, czy to ludzie przed nami, i chętnie gotowi jesteśmy przyznać figurom Fireyka i Podstoliny, Arysta i służących był jakiś wyłączenie estetyczny. To śliczne lalki, czarujące manekiny, w złożonych frakach i zabotach, podrygujące w takt manieri obowiązującej wszystkie. Jeden rytm, melodyjne nie krągły, zgóry umówiony, pełen konwensu elegancji przenika zasadnicze ruchy, chód, zgięcia rąk, grymasy twarzy tych figurowek porcelanowych, przez magię sztuki aktorskiej z niebytu na 3 godziny wieczorne do „Reduty“ wprowadzonych. Ruchy ich pełne gracji, twarze malowane, słowa nawet jedne jakby lukrem słodzone, podskoki i kształty miękkie, wciąż pływające w jeden takt — który reżyserom chciało się uznać za styl epoki. Obojętne, czy utrafili w ten „styl“. Wątpię nawet, czy rzecz to kaedykolwiek możliwa... ale całość widowiska przeżyli zupełnie, bez reszty, myślą swą zdecydowanej wyrazistej koncepcji.

W głębi ustawił dekorator dwie figury greckie na tle kolumnady świątyni greckiej. Jest to napomnienie, iż te tu figurowki, krążące po scenie, są konwencjonalnym zalążkiem pierwotnych, soczystych, otwartych pojęć starożytnych. Tak to pod cieniem słupa doryckiego hodowała się ekliwa, zabawna, salonowa sztuka wieku oświeconego, zanim runęła pod ciosem huraganu rewolucji i romantyzmu razem z salonami ancien regime'u.

Ale to tylko napomnienie, nie psujące nam wykwintnej krotkości, prowadzonej przez prawdziwych czarodziejów w osobach pani M. Duleby, pp. Osterwy, Poremby, Myszkiewicz. Chwilami tylko wydaje mi się, p. Muszyński zbyt po ludzku krzyczał i gniewał się. Zapomniał, że istnieje on tylko po to, aby na tle jego watościwości tem pokrotnie odbijała skrzęta się niefrasobliwość starościca — Osterwy. Aryst, to nie Epidicus — wyga niewolnik, ani spryciarz-mechanik Szaniawskiego. Aryst, to figurka z bibułki, w koronkach, w pantofelkach, wystrzyżona naksztalt meza zazdrośnika i domatora. To chińska cień tylko, zjawiający się w godzinach 7 — 10 wieczorem na zakłęcie sztuki. Nic więcej. Zresztą zespół „Fireyka“ był doskonały. Lokaje byli zarówno powabni, jak państwo, a jeśli Osterwa i Duleba królowali, to że im tak z tekstu malowanki komedjowej wypadło.

Była to sielanka z gobelinu, przełożona na idyllę sceniczną przez wybornych sztukmistrzów.

Zygmunt Kisielewski.

Warto podkreślić z przyjemnem zdziwieniem, iż cztery teatry dramatyczne Warszawy wystawiają obecnie utwory autorów polskich. Zjawisko w dziejach scen warszawskich niezwykle i dodatnie.

### Z FILHARMONJI.

Piątkowy koncert symfoniczny z Józefem Słowińskim jako solistą.

Nie ma celu ukrywać pod koreem to, o czem wiedzą wszyscy. Zresztą — sensacja niebywała: Józef Słowiński, grający koncert Beethovena z orkiestrą (dyr. Młynarski) pomylił się w tonacji — musiano zacząć od początku i t. p.

Jest to oczywiście jedna z tragedji, o jakich się Szekspir nie śnił. Każdy słuchacz, idący na koncert z prawdziwej potrzeby sztuki, wie o tem doskonale, bo każdy taki przeżywa głębokie wzruszenie, nie o wiele mniejsze od koncertanta, intensywnie z nim i szczerze współczując. Nie zapomnę nigdy podobnego momentu na koncercie genialnej artystki pianistki Pauliny Szalitówny, która z powodu swej wyjątkowej konstytucji psychicznej zmuszoną była przedwcześnie przerwać karierę artystyczną.

Cóż z tego wynika, że Słowiński się pomylił? Nie — jeśli chodzi o jego ocenę, jako artysty. Tylko w oczach pytkiego snoba wypadek, który się zdarzył, może, choć o włos, umniejszyć wartość Słowińskiego, jako artysty.

Ale wynika przecie i coś innego; wynika to, że Słowiński nie opanował dostatecznie partji fortepianowej, czego niczemu innemu przypisać nie mogę, jak pewnemu zlekceważeniu sobie koncertu w Filharmonji. I takie rzeczy zdarzają się półbogom estradowym — i prawdopodobnie przecierają im oczy na to, co i ich obowiązuje wobec nawet ciężej zachwycającej się publiczności.

W sposób, podziwienia godny, umiała wybrnąć z trudności nasza orkiestra z pomocą swego doskonałego kierownika p. Młynarskiego.

Na koncercie tym wykonane zostały m. in. poematy symfoniczne dwóch francuskich modernistów ostatniej doby: Debussy'ego i Ducas'a. Debussy'ego — prócz znanego „Popołudnia fauna“, nadto dwa cudowne nokturny i Ducas'a — „Uczeń czarnoksiężnika“, rzecz równie już popularna, jak „Popołudnie fauna“.

Nie miejsce tutaj na ocenę Debussy'ego, którego utwory owe rzeczywiście charakteryzują jaknajistotniej. Jedna tylko uwaga: jakikolwiek bądź byłby wynik analizy jego systemu tonalnego, nie o to

chodzi, ani nie to nawet stanowi wielkość jego, że ten człowiek po mistrzowsku posługuje się kolorytem orkiestralnym, wogóle kolorytem tonów i ich familij. U Debussy'ego wielkiem i wyjątkowem jest to, co stanowi istotę każdego prawdziwego twórcy: oudowna treść jego muzyki, od której falami dźwiękowemi bucha ciepło, nastroj. Tak przynajmniej ja ją odczuwam.

Już nie w tym stopniu powiedziałbym to o Ducasie, który wydaje mi się znacznie większym realistą i epikiem — w porównaniu z gorącym impresjonizmem Debussy'ego.

A już charakterystyczny wynik daje zestawienie tych dwóch kompozytorów francuskich — z modernistą Francuzem z nazwiska, Niemcem z pochodzenia i głównego terenu swej działalności — Eugenjuszem d'Albertem, autorem ostatniej premjery w operze warszawskiej, o czem w następem sprawozdaniu.

Wczoraj odbył się pierwszy z trzech koncertów Chóru ukraińskiego („Chór nacjonalny“). Zanim obszerniej omówimy jego produkcję, wypada stwierdzić, że jest to rzeczywiście chór o fenomenalnej technice, posiadający w p. Kowrycu mistrza-dyrygenta. Wierzę zupełnie, że chór ten mógł budzić zachwyt Francuzów, Anglików i Belgów. Kto żądny wrażeń naprawdę wyjątkowych, temu radzę pośpieszyć na dalsze koncerty.

J. R.

Z Opory. Dziś po raz 2-gi piękna opera d'Alberta „Zamarle oczy“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro dramat Leopolda Staffa „Południe“.

Teatr Polski. Dziś misterjum K. H. Rosowskiego p. t. „Miłosierdzie“.

Teatr Reduta. Dziś i odczytanie „Firek w załotach“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych tragifarsu G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“.

Teatr Praski wznowia dziś wodewil francuski p. t. „Robert i Bertrand“.

W Filharmonji. W Filharmonji dzisiaj i w czwartek koncert chóru ukraińskiego pod dyrykcją Koszyca.

Jutro, w środę, recital fortepianowy Jana Smertlinga, który dał się już poznać na niedzielnym koncercie popołudniowym i wywarł bardzo dobre wrażenie. W programie utwory Chopina, Brahmsa, Liszta, Bacha.

III Wystawa Retrospektywna w „Zachęcie“. Ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem „III Wystawa Retrospektywna“ dobiega końca. Do niedzieli (24 b. m. włącznie, to znaczy do ostatniego dnia trwania, będzie ona dostępna dla publiczności za zwykłą opłatą. W poniedziałek zaś, 25-go b. m. o g. 12 w południe nie odbędzie się uroczystej zamknięcie wobec zaproszonych gości t. j. wszystkich bawiących w Warszawie wybitniejszych oudzwoimców (ambasad, konsulatów, misji etc), oraz przedstawicieli naszego społeczeństwa, t. j. Władz, Urzędów, Sejmu, Prasy, świata artystycznego, literackiego, teatralnego, Słownictwa i t. d. Wstęp w poniedziałek tylko za zaproszeniami.

Chcąc udostępnić obejrzenie zebranych arcydzieł na kończącej się III Wystawie Retrospektywnej, Komitet Tow. zaprasza do bezpłatnego zwiedzenia Wystawy: 1) Wojskowych wszelkich stopni na piątek (22-go) i sobotę (23-go) i 2) wszelkie Zakłady Naukowe, męskie i żeńskie na niedzielę, 24-go b. m.

Te ostatnie raczą zgłosić się w ciągu bieżącego tygodnia do dyrekcji Tow. o bezpłatne zbiorowe bilety wstępu. Wystawa czynna od 10 rano do 6 wiecz. bez przerwy.

**CYRK St. Mroczkowski Les Colins z piękną Alice, oraz Wszystkie Atrakoje**  
Dziś, 8 wieczór Wielk. Progr. i Orygin. Tęsura Koni.

**Najtańsze „Zróżko Polskie“.**  
**Marszałkowska 95,**  
telefon 231-86 i 244-86. 7056  
**POLECA:**  
Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ocet. Essencję octową. Miód. Owoce suszone. Słedzie. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Wydło do prania Nr 1 — 32. — i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwi. Szuwaś. Swiece. Smar do wozów w beczkach od 3 pudów.  
Ceny hurtowe.  
Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

**Dr. Jan Alapin**  
b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza.  
Chor. weneryczne i skórne  
Krolewska 31, tel. 45-44. 7059  
**Dr. med. Maksymilian Bernstein**  
choroby skórne, weneryczne  
i kosmetyka wspólna 33, m. 1  
(partier) obecnie codziennie od  
8-8 wiecz., w niedzielę i święta  
od 10-12 r. 7146

**UNIERSALNE POMPY SKRZYDŁOWE**  
ORYGINALNE KNAUTA ORYGINALNE  
są najlepsze w świecie  
Najtańsze i najpraktyczniejsze do przepompowywania wszelkich płynów, a mianowicie: benzyny, nafty, octu, piwa, spirytusu, wody, mleka, wina i wogóle wszelkich kwasów: amoniaku, chloru, ługów, smoły, wywarów, zacierów i t. p. Pompy skrzydłowe oryginalne Knauta znajdują doskonale zastosowanie jako: pompa domowa, ogrodowa, siłownia pożarowa, pompy studnie, do przelewania do rezerwuarów i t. p.  
Posiada stale na składzie.  
Dom handlowy **Mieczysław Poznański**  
w Warszawie, Marszałkowska 72.  
Adres telegr.: „POZMIECZ“.  
Tel. przedwojenny Nr 51-65.

**„Tydzień Polski“**  
wyszedł z druku Nr 27.  
TREŚĆ: Jean Desthieux: Czy Europa chce pokoju? — Brodzicz: Czechosłowacja i Polska. — L. Kozłowski: Pokój w Rydze. — L. Paczkowski: Warunki gospodarcze traktatu pokojowego. Jerzy Kurnatowski: Wilno i Liga Narodów. — W. Rzymowski: Labour party a bolszewizm. — Odcinek: E. Łuniski: Świdlica dla dorosłych. — Pascoli: Fragmenty.  
**Cena numeru 10 marek.**  
**Administracja: Biuro Ungre, Senatorska 12.**

**Landryny**  
w najlepszym gatunku (kwaskowe i słodkie)  
**Cukierki Karmelki Irysy Ciągutki**  
WSZYSTKO PO CENACH FABRYCZNYCH  
Czekoladę w tabliczkach Czekoladę na wagę w różnych gatunkach  
Hurtowo i detalnie sprzedaje **Jakób Świeca** Warszawa Królewska 49 telefon 271-83.

**Lek. Dent. Gruber**  
Specjalność: technika  
przyjmuje od 10-2 i 4-7.  
Złota 27, m. 28, tel. 214-88.  
Zęby stare, połamane kupuje.  
**Dr. Zofia Rostkowska**  
Choroby skórne i weneryczne. Żelazna 84, telef. 257-21 od 5-7.

**Ostrzeżenie** niniejszem przed nabyciem czy całości lub częściowo majątku dóbr Roskzyc w Piotrkowskim, włók 57, będących w procesie, a tymczasowo w posiadaniu Netz'a (niemca), który wspólnie ze swym ojcem w haniebnym sposobie (podstępem przymusowej sprzedaży) wyłudził odemnie, Józef Gogolewski, 7199